Nr. 85. Kraków, Niedziela 12 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopfasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 kwietnia.

Partya socyalno-demokratyczna powinna z wielkiem zadowoleniem spoglądać na przebieg wiecu ludowego w Przemyślu. Był on dla niej do pewnego stopnia rekompensatą za afront, jaki spotkał jej reprezentantów na wieczorku Kościuszkowskim w Krakowie. Tym razem lud wiejski, — wprawdzie nie polski, lecz ruski,— odśpiewał razem z socyalistami marsyliankę, podstawiając tylko inny, ruski tekst pod melodyę, na którą śpiewa się „Czerwony sztandar“. Miał to być „hymn radykałów ruskich“, a więc nowy utwór muzy, która wprzęgła się w rydwan międzynarodówki.

Radykali ruscy, z p. Iwanem Franką na czele, po raz pierwszy na zewnątrz w tak dosadny sposób zaznaczyli swą łączność z partyą socyalno-demokratyczną. Fakt ten nie zadziwia nas o tyle, że co do społecznej tendencyi stronnictwa radykalnego nie zachodziły nigdy wątpliwości, zarówno, jak co do zapatrywań dra Franki. Atoli na zewnątrz występowało stronnictwo radykalne, jako narodowe, ruskie, i sądziliśmy, że na tym gruncie szukać ono będzie zbliżenia tak do ludności polskiej, jak do reszty narodu ruskiego. Że postulaty ekonomicznej natury wysunęli radykali na plan pierwszy, że wciągnięcie ludu ruskiego do życia publicznego uważali za jeden z najważniejszych postulatów, to bardzo dobrze rozumiemy. Lud ruski potrzebuje zdrowych i praktycznych wskazówek, aby otrząsł się z bezczynności, aby dążył do podniesienia swego bytu ekonomicznego, do ulżenia w nędzy, która go przygniata. Jeżeli praca w kierunku uświadomienia ludności wiejskiej, jeżeli dążność do podniesienia jego siły ekonomicznej, zbliży lud do klas robotniczych, nie będzie to nieszczęściem żadnem, a raczej zjawiskiem bardzo naturalnem. Ale za wyraz wypaczenia następstwa faktów, w ich naturalnym rozwoju, uważać musimy, jeżeli klasa robotnicza, albo otwarcie mówiąc, partya socyalno-demokratyczna powie nam: mniejsza o ojczyznę, mniejsza o tradycyę narodową, bo to są pojęcia dla nas w walce ekonomicznej zupełnie zbyteczne, — a my pod ten międzynarodowy sztandar stawiamy lud wiejski twierdząc, że to jego narodowym aspiracyom uwłaczać, ani szkodzić nie może.

Owszem, to szkodzi bardzo i wprowadza lud na tory, na których żaden patryota, ani polski, ani ruski, ludu swego widzieć nie chce. Jeżeli w walce ekonomicznej zatraca się poczucie łączności z całym narodem; jeżeli poza interesem własnej klasy nie chce się widzieć interesu społeczeństwa całego i ojczyzny, — to schodzi się zupełnie na to samo kastowe stanowisko, z którego słuszny robi się zarzut naszej klice pseudo-konserwatywnej. Walka stanowa, jako zapowiedź budzącej się wśród pewnych sfer społecznych świadomości praw obywatelskich,— nie jest jeszcze w tem pierwszem swojem stadyum zjawiskiem zatrważającem. Ale jeśli przywódcy tego ruchu społecznego omijają skrupulatnie wszystko, coby prowadzonym przez nie klasom przypomnieć mogło ich przynależność narodową, a dokładają starań, aby to poczucie narodowe w nich zatrzeć, — to już od zarzutu złej woli uwolnić ich nie można, to już grzechem byłoby nie wytknąć im, że prowadzą lud na manowce, na których on z resztą swego społeczeństwa nie spotka się nigdy.

Musimy więc z całą stanowczością zastrzedz się i wystąpić przeciwko temu, aby lud wiejski, czy polski, czy ruski, prowadzono pod sztandary partyi socyalno-demokratycznej.

Widzieliśmy w Krakowie, jak socyaliści zaznajomić chcieli lud wiejski z międzynarodową pieśnią robotniczą. Starali się potem wmówić w siebie i włościan, że ta pieśń odpowiada ideom narodowym Kościuszki. W ten sposób nagiąć chcieli uczucie szczerego patryotyzmu, tkwiące w piersi ludu, do poziomu międzynarodówki, nie mającej i nie chcącej nic mieć wspólnego z polską Ojczyzną chłopa. Tutaj to obniżenie pojęć ludu nie udało się socyalistom, — spróbowali sił w Przemyślu i tam im szczęście dopisało.

Zapewne, jest różnica zasadnicza między wieczorkiem Kościuszkowskim, a wiecem ludowym. Ale poruszanym na wiecu sprawom niceby chyba nie zaszkodziło, gdyby którykolwiek z mowców, czy chłop, czy dziennikarz, był przecież słówkiem choć jednem wspomniał o tem, że tutaj nie o to przecież idzie, aby jeden stan pochłonął drugi, że w tej walce ekonomicznej pamiętać należy także o przyszłości kraju i Ojczyzny i z ich postulatami także się liczyć. — Czyż z ust któregokolwiek z mowców wiecu przemyskiego, któremu przewodniczył Polak, dr. Reger, wyszło choć jedno słowo o jakichś aspiracyach narodowych, polskich, lub ruskich? Nie doczytaliśmy się ich nigdzie, bo nie wygłoszono ich wcale. Natomiast nauczono lud ruski jakiegoś nowego „hymnu radykałów“ na nutę marsylianki, jakby ten lud ruski nie miał już swoich pieśni narodowych i dobrze znanych sobie melodyj.

My o lud polski zarówno jak o ruski moglibyśmy być spokojni i z pełnem zaufaniem patrzeć na budzącą się w nim świadomość polityczną; ale nie możemy nie trwożyć się, widząc, jak fałszywi prorocy temu ludowi narzucają międzynarodowe aspiracye w chwili, gdy ten lud jest najwrażliwszym i na wpływy zewnętrzne najczulszym. Takie zjawiska, jakie widzieliśmy niedawno temu w Krakowie, a jakie mieliśmy we wtorek na wiecu przemyskim, powinny poważną być przestrogą dla szczerych przyjaciół zarówno polskiego, jak ruskiego ludu.

Wawel jako rezydencya cesarska.

Wielkie już zasługi dla miasta naszego położyła krakowska miejska Kasa Oszczędności, która ofiarą funduszów z własnych czystych zysków, na cele humanitarne i dobroczynne przeznaczanych, dopomogła do wielu przedsięwzięć doniosłego znaczenia, samodzielnie odrestaurowała wspaniałą kaplicę Zygmuntowską na Wawelu, a obecnie wzięła się do restauracyi pięknego, a wielce zaniedbanego kościółka św. Krzyża.

W chwalebnej tej działalności i inicyatywie spraw na pożytek miasta i kraju, zarząd tej instytucyi projektuje obecnie pójść dalej, otwarcie powiemy, tak daleko, iż nikt ani przypuszczaćby nie mógł, iż prawdopodobnem jest, ażeby instytucya ta krocie tysięcy poświęcić była zdolną na urzeczywistnienie projektu bardzo blisko obchodzącego każdego z Polaków i cały nasz naród.

Dyrektor Kasy Oszczędności p. Franciszek Ślęk przedłożył na razie podkomitetowi komisyi kontrolującej tej instytucyi wnioski następujące: 1) Dla uświetnienia jubileuszu 50 letnich rządów cesarza, wziąć inicyatywę w zbudowaniu koszar dla wojska, pomieszczonego obecnie w Zamku królewskim na Wawelu; 2) dla przeprowadzenia tego zamiaru przeznaczyć z funduszów kasy kwotę **400.000** złr.; 3) wybrać komitet z 5 członków, któryby porozumiał się z komitetem jubileuszowym miejskim i krajowym w sprawie urzeczywistnienia tej myśli i uzyskania dalszych funduszów.

Wnioski te z porządku rzeczy rozpatrywane będą przez Wielki Wydział Kasy Oszczędności i od niego w pierwszym rzędzie zależeć będzie ich przyjęcie, tak jak następnie od namiestnictwa zależy zatwierdzenie lub odrzucenie powziętych uchwał. Obecne zatem wnioski p. dyrektora Ślęka przedstawiają się jako projekt, podlegający dyskusyi publicznej.

Zanim z rozwagą i wszechstronnem objęciem faktów i okoliczności przemawiających *pro* lub *contra* projektowi tak doniosłego znaczenia zabierzemy głos, uważamy za obowiązek przypomnieć czytelnikom historyczną rzec można stronę kwestyi opróżnienia Wawelu z ulokowanych tam wojsk i dawno już podjętej przez Sejm myśli, zamienienia tej kolebki królów polskich na rezydencyę cesarską.

Podczas pobytu cesarza w Krakowie we wrześniu 1880 roku, przed obliczem monarchy jawiła się w pałacu pod baranami deputacya sejmowa, z prośbą o wzięcie Zamku królewskiego na Wawelu na rezydencyę cesarską. Deputacyę prowadził marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki i przemówił według relacyi *Czasu* z dnia 3 września 1880 r. Nr. 202, następującemi słowy:

Najjaśniejszy Panie!

„W mieście, gdzie mamy szczęście Waszą Ces. i Król. Mość powitać, na wstępie do naszego kraju stoi dawny zamek królewski, a wiążą się z nim najdroższe i najszanowniejsze wspomnienia z naszej przeszłości. — Odpowiadając powszechnemu uczuciu i gorącemu pragnieniu kraju, postanowił Sejm Królestw Twoich Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem zanieść do Waszej Ces. i Król. Apostolskiej Mości najuniżeńszą prośbę, ażebyś, N. Panie, zamek ten do dawnej świetności przywrócić, uznać go za Swą siedzibę i w czasach pobytu w Galicyi zamieszkać go raczył.

„Jako deputacya Sejmu i w spełnieniu obowiązku, uchwałą Sejmu nam przekazanego, składamy tę prośbę u stóp Tronu, pewni, że cześć przeszłości i wierne przywiązanie do dawnych pamiątek zyska uznanie we wspaniałomyślnem sercu Waszej Ces. Mości. Prośbę tę składamy tem śmielej i ufniej, że i rodzinne wspomnienia znajdziesz, Najjaśniejszy Panie, w tym zamku, gdzie królowała córka Albrechta II i dwie córki Ferdynanda I-go, gdzie spoczywają zwłoki dwóch siόstr i córki Ferdynanda II.

„W gorącem tem pragnieniu naszem przywrócenia zamku krakowskiego do pierwotnego przeznaczenia, racz, Najjaśniejszy Panie, widzieć dążność do otaczania czcią należną i poszanowaniem idei monarchicznej, około której naprzeciw prądom, jakie pojawiają się gdzieindziej, tem silniej i wytrwalej jednoczyć się wypada.

„Racz, Najjaśniejszy Panie, słowem Twem Cesarskiem czcigodny ten zabytek przeszłości podźwignąć z upadku, przywrócić mu powagę siedziby monarszej, a będzie to wśród tylu łask, których doznaliśmy od Ciebie, jedną z największych, jedną z tych, która najgłębiej i najserdeczniej zapisze się we wdzięcznej pamięci mieszkańców tego kraju.

„Cesarz dał na to przemówienie następującą odpowiedź:

„Oceniam uczucia, które skłoniły Sejm mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem do wystąpienia z prośbą, obecnie mi przedstawioną.

„Wielką to cnotą poważne tradycye przeszłości w wysokiej czci przechowywać i godzić je z obowiązkami teraźniejszości.

„Bądźcie, panowie, przekonani, że spełnienie waszej prośby leży mi na sercu, i że szczególne sprawi mi zadowolenie, gdy ujrzę starością omszony zamek Wawelski w odmłodzonej postaci do dawnej świetności przywrócony.

„Najjaśniejszy Pan po odczytaniu odpowiedzi przemówił jeszcze kilka słów, wyrażając swoje uradowanie z przyjęcia.

„Prezydent miasta Zyblikiewicz, zszedłszy na dół, oznajmił w kilku gorących słowach tłumom publiczności, zgromadzonym przed rezydencyą cesarską, dobrą i wielką nowinę; oznajmił im że Najjaśniejszy Pan zezwolił, aby dawna rezydencya królów polskich stała się nadal Jego i Jego rodziny rezydencyą.

„Jakby iskra elektryczna, wieść ta radosna przeleciała przez tłumy i wzniósł się jeden wielki, potężny, nieustający okrzyk wdzięczności i uwielbienia dla Monarchy.

„Najjaśniejszy Pan, słysząc to, zapytał o powód, który Mu natychmiast jeden z adjutantów powiedział“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 10 kwietnia.

(Dr. Lewakowski przed wyborcami. — Nekrolog i prognostyk teatralny. — Z „Sokoła“ lwowskiego).

(:) Epoka rozmaitych „święconych“ korporacyjnych stanęła w poprzek tak wyczekiwanemu i takie naprężone zajęcie budzącemu pojawieniu się dra Lewakowskiego przed lwowskimi wyborcami. Codziennie okazywało się, to że sala zamówiona n. p. na „staropolskie“ święcone, to jakaś podobna przeszkoda, tak że dopiero na wtorek d. 14 b. m. zdołano napewne oznaczyć termin sprawozdania poselskiego. Wieczorem więc dnia tego będziemy znów mieli widok szczelnie nabitej publicznością sali ratuszowej, gdyż w całym kraju panuje niezwykłe zaciekawienie, co powie dr. Lewakowski, a wśród lwowskiej publiczności jest ono z pewnością dwukrotnie większem.

To oczekiwanie zmniejszyło nawet nieco siłę zaciekawienia w kwestyi tak odrębnej, a tak z drugiej strony ważnej dla naszej publiczności, jak ostateczna zmiana w kierownictwie teatru. Bo dotychczasowe zmiany przypominały przesuwanie się cieniów chińskich na parawanie, za którym jedna i ta sama ręka kierująca zawsze pozostawała.

Jeżeli zasada *de mortuis nil nisi bene* we mnie nie ma wcale a wcale zwolennika, to z drugiej strony dość powszechnie choć milczkiem przyjęta zasada, że z krytyką się wyjeżdża dopiero wtenczas, kiedy człowiek, o którego chodzi, usuwa się z pola, jeszcze mniej mi się podoba. Nie kierując się zatem ani jedną, ani drugą, nie mogę minionemu kierownictwu odmówić pewnych zalet. Niezaprzeczenie wprowadziło ono, przynajmniej z początku, dążność dawniej nieznaną do nastrojenia zewnętrznej wystawy na ton bardziej nieco europejski, umiało czasami wyszukiwać, a częściej zyskiwać dla sceny wybitniejsze talenta aktorskie i to nietylko na gościnne występy, lecz i na stałe. Cóż jednak było przyczyną, że mimo tych zalet, z teatrem lwowskim coraz bardziej „nie szło“, owszem, że się wszystko rozłaziło, jak klepki w rozeschłej beczce? Brak jakiś był siły spójnej, brak łączności, brak zlania niezłych nieraz szczegółów w jedną całość. A odbijało się to nietylko pod względem artystycznym w braku t. zw. wyrobionego *ensemblu* na scenie, lecz i pod względem finansowym, a nawet — i to może najbardziej — pod względem osobistym, w wiecznej dysharmonii dyrekcyi z artystami i artystów między sobą.

Dla publiczności najbardziej bijącą w oczy konsekwencyą tego fatalnego stanu rzeczy, prowadzącego systematycznie teatr do upadku, była naturalnie wspomniana powyżej strona artystyczna. Bywaliśmy też na tem polu widzami bardzo ciekawych a oryginalnych zjawisk patologiczno-teatralnych. Teatr nasz n. p., mimo, że po ustąpieniu aktorów takich, bądź co bądź nie ostatnich, jak: Frenkel, Pysznikówna, Wojdałowicz, Zboiński wreszcie Zawadzki, powszechnie zaczęto mówić o rozbiciu trupy lwowskiej, ma jeszcze w swojem gronie na ogół więcej może talentów, niż niejedna inna trupa, ciesząca się znacznie większem powodzeniem. Obok tragika tej miary, co Żelazowski, rozrasta się coraz potężniej niezwykły talent w p. Chmielińskim. Dzielnym komikiem w lepszym stylu jest p. Feldman, o zacięciu nieco swobodniejszem zaś p. Gasiński, aktorem inteligentnym choć lubującym się niekiedy w szarży, ale zato reżyserem częstokroć wprost znakomitym bywał p. Walewski. A gdyby, poprzestając na tem tylko wyliczeniu, z pań dodać pp. Stachowicz, Gostyńską i Czaplińską, otrzymamy poczet nazwisk reprezentujący bardzo poważną sumę artystycznego uzdolnienia, jak powiedzieliśmy, nie na pierwszej lepszej scenie spotykanego. A przecież zdarzało się, że przedstawienia lwowskie robiły wrażenie wprost — prowincyonalne: artystom po prostu grać się nie chciało,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ
na tle powstania styczniowego.

37

(Ciąg dalszy.)

II.

Spisek Konarskiego.

Spisku we właściwym tego wyrazu znaczeniu — w znaczeniu organizacyi, związanej ustawami, posiadającej hierarchię, zobowiązanej do karności i do przestrzegania pewnych wyraźnie określonych form, spisku, sprzysiężenia takiego, jakie sprowadziło wybuch listopadowy — nie było. Była propaganda demokratyczna, obracająca się, niby około osi, około wyzwolenia chłopa od poddaństwa i nadania mu na własność uprawianej przezeń ziemi. Istota rzeczy na tej polegała propagandzie — na niczem innem. Za samo uznanie i potwierdzenie czynu dokonanego, z tej wynikłego propagandy, nadano Aleksandrowi II tytuł chlubny „wyzwoliciela ludu“. Wyznawanie i opowiadanie wyzwolenia, jako wymogi sprawiedliwości społecznej, Konarski opłacił życiem, a setki, tysiące tych, co opowiadaniu temu posłuch dawali — mniej lub więcej powolnem konaniem w rozmaitego stopnia i rozlicznego rodzaju katowniach carskich. Wciągniętych do procesu udziałem: jednych były ciężkie roboty, znane pod spopularyzowaną nazwą „katorgi“; innych zesłanie na dłuższy lub krótszy pobyt we wschodniej albo zachodniej Syberyi, bardziej lub mniej na północy; innych znów wysługiwanie się w szeregach wojskowych, w rotach aresztanckich, w rządowych fabrycznych zakładach i t. p.

Z wplątanych do procesu niejeden skazanymby został na pędzenie *skwoź stroj*, t. j. na pałki, wymierzane w ilości tysiąca, dwóch i trzech, aż do sześciu tysięcy razów, gdyby ich nie broniło szlachectwo, wyjęte z pod kary cielesnej. Przywilej ten, nie tyczący się stanów innych, ani duchowieństwa nawet, ściśle był za czasów mikołajowskich w Rosyi przestrzegany. Szlachta *(dworianstwo)* w *Swodzie zakonów* nosi zaszczytną nazwę „podpory tronu“ — z tego tytułu w skórę nie brała, — chyba, iż który ze szlachciców w literaturę, albo w dziennikarstwo się bawił i w tym charakterze przeskrobał; w takim jednak razie sam jeno cesarz *razrieszał* (rozstrzygał) — prawo na bok usuwał, skazując literata na plagi po ojcowsku, pod sekretem, nie na pałki, ale na rózgi. (Bułharyn dostał rózgami za zamieszczenie w dzienniku wiersza hrabiny Rostopczin, p. t. „Przymusowe małżeństwo“, w którym domyślano się aluzyi do stosunku Polski do Rosyi). Za literata atoli jeden Gustaw Koperkiewicz mógł uchodzić, ze względu na zabrane u niego dokumenty, składające się ze 101 utworów wierszowanych. W utworach tych wszelako, odczytanych pilnie przez komisyę śledczą, jeden tylko o zagadkowym tytule: „Do niej“, skarżący się na „nią“ i mówiący, że „ona“ jest tyranką, despotką, biorącą „serce w kleszcze“ i wymagającą „czegoś jeszcze“, budził podejrzenie. Ponieważ zaś autor był szlachcicem pełnoletnim i, jako taki, nie mógł być przez sąd na plagi skazanym, komisya przeto wiersz ów posłała do Petersburga do najwyższego *razrieszenja.* Wiersz ów z Petersburga powrócił z własnoręcznym na marginesie carskim napisem: *wzdor* — co znaczy: „głupstwo“. Dzięki napisowi temu, Gustawa, skazanego za spisek, ominęła kara dodatkowa za utwór wierszowany, podejrzenie wzbudzający.

Zaludniła się w roku 1839 Polakami Syberya. Przybyło ich sporo, płci obojej, potrosze po kopalniach, gorzelniach, po Jakutskach, Irkuckach, Tobolskach, Berezowach (Ewa Felińska), po Orenburgach, na Kaukazie, po różnych miejscowościach w Rosyi europejskiej na wschodniej jej rubieży. Spiskowców rozrzucano w obawie, ażeby, gdyby się gdzie w większej znaleźli ilości, nie przyszło im do głowy spiskowania na dziewiczym tundr syberyjskich gruncie urządzić. Miano przytem na względzie zarazę demokratyczną i ułatwienie dozorowania nad nią władzom miejscowym, któreby się w niemałym znalazły kłopocie, gdyby czuwać musiały nad mowami i giestami kilkudziesięciu, a nawet kilkunastu demokratów. Rozesłano więc skazańców po jednemu, po dwóch, po trzech najwyżej, bacząc na to, ażeby nie znaleźli się w połączeniu w jednej i tej samej miejscowości przyjaciele, krewni, bracia. Dlatego Gustaw Koperkiewicz poszedł w sałdaty do Orenburga z pozbawieniem szlachectwa i bez wysługi lat; Karol poszedł w saldaty na Kaukaz bez pozbawienia szlachectwa i z wysługą lat, to znaczy z prawem awansowania na oficera. Tak samo, jak on, skazanym był Wermiński, świeżo ukończony medyk. rozpoczynający praktykę lekarską, tego atoli wyrok sądowy pozbawiał dyplomu, kasując przez to przyznane mu przez fakultet uzdolnienie w materyi, do orzekania o której sąd najmniejszej nie posiadał kompetencyi.

Taka jednak drobnostka nie wpływała ani na wymierzanie, ani na stopniowanie kar. Stopniowano je w gruncie dowolnie, pozornie zaś — wedle pozorów, charakteryzujących nie winę, lecz winowajców.

Gustaw i Karol jednakowo zawinili, a nawet Karol bardziej aniżeli Gustaw, który, zajęty otwieraniem sobie przystępu do serca panny Ewy Hełmskiej, nie miał czasu na szerzenie zasad demokratycznych. Z zajęciami temi łączył się interes dzierżawny, biorący obrót pomyślny, pomyślniejszy, aniżeli sprawy sercowe, na co za dowód służy wiersz, zaszczycony własnoręcznym pomazańca bożego napisem. Mimo owego napisu jednak, usuwającego od wiersza podejrzenie, wiersz ów wpłynął na oznaczenie stopnia winy i wysokości kary. Trybunał sądził o nim w połączeniu z wierszami innemi: „Księżyc“, „Moja gwiazdka przewodnia“, „Na imieniny R.“, „Do sztambucha panny P.“, „Swiat“, zaczynający się od strofy: „Wietrze wiej, — ze świata się śmiej, — jak ja się śmieję, — gdy mnie rozpacz rozgrzeje“ etc. Utworów tych było, oprócz zaszczyconego cesarskim napisem, sztuk sto, a w nich podejrzanego ani jednego.

— Ale — rozumował trybunał, — kto sto sztuk napisać potrafił, a w dodatku jeszcze jednę, osądzoną przez jego imperatorskie wieliczestwo za *wzdor*, ten już przez to samo jest winien, bo czemże jest polska ojczyzna? nie *wzdorem?...* *Wzdor* ów przeto, przeniesiony z jakiejś „Niej“ na ojczyznę, staje się zbrodnią stanu kwalifikowaną... *Wzdor* ów wskazuje w sposób wątpliwości nie podlegający, że *dworianin* Gustaw Koperkiewicz, zważywszy na jego z podejrzanemi osobistościami stosunki, posiada uzdolnienie i skłonności do pisania *protiwuzakonnych* (sprzeciwiających się prawu) wierszy... Dla niedopuszczenia takiego w umiłowanem przez Boga cesarstwie zgorszenia, *dworianinowi* Gustawowi Koperkiewiczowi wyznaczyć należy karę, pozbawiającą go na zawsze ochoty pisania wierszy.

Dla pozbawienia go też tej ochoty, Gustaw skazany został w sałdaty na życie całe, bez wysługi, z przeznaczeniem do t. zw. „orenburskich batalionów“, mających za zadanie czuwanie na granicach państwa od strony niepodbitych jeszcze natenczas Kirgiz-Kajsaków. Gdy wyrok usłyszał, przed wyruszeniem w pochód na drągu, do którego miał być wraz z innymi, szlachectwa pozbawionymi, przykutym, wielka głęboka przejęła go żałość. List do matki, przesyłający jej pożegnanie „na zawsze na tym świecie“, gorącemi oblał łzami. Napisawszy list ów, na pryczy się na wznak położył, wzrok w sufit wlepił, długo myślał, myślał, — po jakimś czasie natchnienie poetyczne w sobie poczuł i taki mu się w głowie wiersz zrymował:

„Ewo, Ewo, Ewo, — czarodziejska dziewo, — imie twe: Ewa, Ewa, Ewa, — wciąż mi w duszy i w sercu powiewa“...

Powiały nim, biedakiem, niby od drzewa oderwanym listkiem, wiatry carskie i zaniosły go hen, daleko, na wschód, na uralską rubież, — nie tak atoli, jak opiewał wyrok i jak on do matki pisał: nie na zawsze.

Wyrok carski przerobił go ze szlachcica na chłopa i on piechotą się powlókł. Karol, nie przerobiony na to, czem się nie urodził, kibitką w towarzystwie żandarma pojechał. I on do matki pisał. List jego nie był tak smutny, brzmiał: „Do widzenia! — powrócę albo w epoletach oficerskich, albo...“ Tego drugiego „albo“ czuwająca nad korespondencyą więźniów komisya nie dopatrzyła, nie dostrzegła bowiem kropek, dla którychby była niezawodnie list skonfiskowała. Kropki te zawierały w sobie rojenie młodego człowieka o przejściu od Moskali do Czerkiesów i namówieniu tych ostatnich, ażeby się do Polski wybrali.

Sędzina listy synów odczytała — i łzy jednej nie uroniła — i słowa jednego nie przemówiła. Nie wierzyła — zdaje się — w to, ażeby się oni zaprzepaścić mieli. Jedynym znakiem, że ją oderwanie ich od niej bolało, było milczenie. Zrazu zamilkła zupełnie, do nikogo się nie odzywała, rozkazów żadnych nie dawała: w milczeniu pełniła funkcye gospodyni i pani samem jeno patrzeniem. Pod okiem jej czynności wszystkie odbywały się składnie, porządnie, jak zwykle. Ci, co ją z boku obserwowali — a czynili to wszyscy domownicy — dostrzegali na niej powtarzające się od czasu do czasu drganie powiek i drganie ust, niekiedy ustami ruszała, jakby cichą odmawiała modlitwę.

Niepokoiło to domowników — lękać się poczęli następstw smutnych.

— Niechby się pogniewała, niechby połajała, niechby wybiła... — powiadali pomiędzy sobą.

— Niechby zapłakała... — utrzymywały kobiety, co się znały na następstwach suchych smutków i żalów.

(C. d. n.)

lub co gorzej, chociaż ten lub ów nietylko wyuczył się roli, ale ją opracował artystycznie, to jednak jeden jechał do lasa, drugi do Sosa, i z tego tworzyła się nieraz taka dysharmonia, że żal było autora, którego sztukę kładziono na madejowe łoże, żal publiczności, która tego wysłuchiwała, a najbardziej może żal artystów, że tak się marnowali.

Wpływało to naturalnie demoralizująco zarówno na aktorów, jak na publiczność, która się systematycznie od chodzenia do teatru odzwyczajała. Wytworzył się nareszcie taki nastrój powszechny, że wyczekiwano z upragnieniem jakiej bądź zmiany w kierownictwie, mając to przekonanie, iż ktokolwiek bądź zostanie nowym dyrektorem, teatr na tem zyska.

To usposobienie, które w potocznym języku da się przetłómaczyć przez zwrot: „zaufanie ogółu do nowych dyrektorów" jest pierwszym, a pod względem rangi też nie ostatnim atutem, jaki w partyi teatralnej dostał się do rąk pp. Bandrowskiemu i Hellerowi. Czy mają też inne? O tem, zdawałoby się, świadczy kilka już zagranych lew, pod postacią doskonałych kasowo przedstawień. Obaj dyrektorowie nie wyglądają na ludzi, którzy się chcą teatrem bawić, owszem zdawałoby się, że pragnęliby na teatrze interes zrobić. A tak już bywa, że ten, co myśli o zysku, zwykł dobrze około rzeczy chodzić. Więc czuć w nowem już kierownictwie zdwojoną dbałość o stronę zewnętrzną przedstawień, a wśród rzeszy aktorskiej czuć nowy powiew otuchy i ochoty. To jużby wystarczyć mogło, aby wynik finansowy dla nowych przedsiębiorców był dobry. Czy jednak zdołają też podnieść teatr lwowski do odpowiedniej wyżyny artystycznej, to zależy od tego, o ile prócz innych przymiotów sami odznaczają się odpowiedniem uzdolnieniem. A tę kwestyę rozstrzygnąć będzie można dopiero po dłuższym nieco okresie czasu.

„Sokół" tutejszy odbył dziś wieczorem doroczne swe zgromadzenie. Sprawozdanie wydziału za rok 1895 wykazuje dochodów 14.760 złr. 72 ct., rozchodów 14.694 złr. 42 ct., zatem nadwyżkę kasową 65 złr. 52 ct. Członków Towarzystwo liczyło z końcem roku 1.329, liczba więc ich zmniejszyła się na razie o 62. Z działalności lwowskiego „Sokoła" podnieść należy niezwykłą samodzielną inicyatywę, która postawiła silnie towarzystwo bez żadnej z zewnątrz pomocy, bez żadnych legatów znacznych i darów. Drugą cechą jest szersza myśl obywatelska, popychająca „Sokoła" lwowskiego do patronizowania idei sokolej w każdym zakątku kraju. Tą myślą była natchnięta w roku ubiegłym reorganizacya grona nauczycielskiego, utworzenie oddziału konnego dla poparcia odrodzenia tej sztuki w kraju i wreszcie przedewszystkiem pierwszy krok do stworzenia, można powiedzieć, gimnastyki kobiecej. Pierwszy kurs kobiecy nauczycielski, który pod względem liczby, bo 25 uczestniczek, zapowiedział się stosunkowo bardzo obiecująco, będzie z pewnością początkiem bardzo ważnego rozszerzenia działalności sokolstwa naszego.

Sprawozdanie po krótkiej dyskusyi przyjęto, a w miejsce wylosowanych członków wydziału wybrano pp.: dra Kazimierza Czarnika, Wiktora Krobickiego, Zygmunta Kinstona, Jana Laurynowa, Ignacego Romanowskiego i dra Teofila Tyszeckiego.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(?) Termin wyboru burmistrza — nareszcie wyznaczono. Rozpoczną się zatem przepowiednie na temat zatwierdzenia lub niezatwierdzenia wyboru dra Luegera przez rząd. Jak już wspominaliśmy, nawet w sferach rządowych nie powzięto stanowczej decyzyi w tym względzie. Kwestya ta bowiem dopiero w drugiej linii przychodzi pod rozwagę. Stronnictwu antiliberalnemu, jak się okazało, także z pośpiechem nie chodzi, gdyż samo o odroczenie terminu wyboru się postarało.

Antiliberałom głównie zależało na tem, żeby po wyborze dra Luegera nie rozwiązano Rady gminnej.

Jakkolwiek ostatnie wybory wykazały wzrost głosów antiliberalnych, to jednak przywódcy wiedzą o tem dobrze, że wyborca wiedeński tylko do pewnego stopnia jest cierpliwym i że im więcej cierpliwość jego wystawia się na próbę, tem podatniejszym się staje dla nowych haseł.

A jak już przed kilku tygodniami doniosłem, rząd powziął zamiar nie rozwiązywać Rady gminnej, mimo, że wybór dra Luegera już jest zapewniony.

Umiarkowane zachowanie się antiliberałów w parlamencie i łagodniejszy znacznie ton ich organów, świadczą o tem, że stronnictwo antiliberalne wie o tych zamiarach rządu i że je uważa za konieczny pierwszy krok do ewentualnego korzystnego załatwienia tej w nieskończoność przedłużającej się sprawy.

To zawieszenie broni jest zresztą bardzo potrzebnem dla zbliżających się obrad parlamentarnych.

Program prac Rady państwa wprawdzie przed feryami ustanowiono. Zachodzi jednak wielkie pytanie, czy go przeprowadzić będzie można. Odroczenie konferencyj ministeryalnych celem ułożenia wspólnego budżetu uważają tu jako oznakę, że delegacye wspólne odbędą się dopiero w jesieni, a nie w maju, jak poprzednio było zamierzonem. Są nawet sceptycy, którzy w chorobie ministra wojny nie bardzo wierzą... Obecne konferencye ministrów w Budapeszcie, mające się zakończyć w niedzielę, przyczynią się znacznie do wyjaśnienia sytuacyi. Może się przy tej sposobności rozstrzygnie, czy przedłożenia ugodowe jeszcze w tej sesyi parlamentarnej przyjdą pod obrady. Z urzędowych i półurzędowych komunikatów nie można sobie wyrobić dokładnego wyobrażenia, gdyż najczęściej są ze sobą wprost sprzeczne.

I tak w sprawie oznaczenia kwoty, dotychczas wręcz przeciwne krążą wiadomości urzędowe, co do usposobienia decydujących czynników. Z takiego chaosu korzystają tylko pisma w rodzaju *Neue Freie Presse*, która w sprawie oznaczenia kwoty występuje raz na korzyść Austryi, innym razem znowu, z tym samym talentem, lecz z większą może zaciętością broni interesów węgierskich.

Może to czysty przypadek..., że dnia tego, gdy wspomniany dziennik, w porannem wydaniu, zamieścił siarczysty artykuł o wygórowanych żądaniach austryackiej komisyi kwotowej i złych widokach urzeczywistnienia tychże w parlamencie węgierskim, — wydania wieczorne niektórych pism w sprawozdaniu giełdowem zamieściły następujący ustęp: „usposobienie złe, depresya kursów z powodu niekorzystnych wiadomości o rokowaniach ugodowych".

Powtarzam: może to tylko przypadek!

Polityczne obłąkanie.

Do śmiesznych prawdziwie wniosków dochodzą skrajni szowiniści niemieccy, wypowiadający wojnę wszystkiemu, co nie jest czysto niemieckiem. Oprócz znanego nam z najrozmaitszych objawów stowarzyszenia Hakatystów, które zagłodzić chce i wygryźć Polaków, istnieje nie mało związków i Towarzystw w Niemczech o podobnej tendencyi. Jest i tam *Schulverein*, niemczący dzieci obcych narodowości, istnieje także „Związek wszechniemiecki", organizujący Niemców po całym świecie. Ten związek wydaje także swój organ, pismo p. t.: „*Alldeutsche Blätter*", które na polu szowinizmu przechodzi w formalny obłęd. Dewizą polityczno-narodową tego pisma jest, że właściwie cały świat jest prawną własnością Niemców, a tylko dzięki dobrotliwości i indolencyi rządów niemieckich, dotąd toleruje się, że ten i ów naród mówi odmiennym językiem, że nie czuje się niemieckim, choć właściwie jest nim w istocie.

Do takich wniosków dochodzi niejaki p. Pfister, który w owych *Alldeutsche Blätter* zamieszcza artykuł p. t.: „*Deutsch und Englisch*", jako odpowiedź na krytykę *Pall Mall Gazette*, która wytykała różne wadliwości w administracyi wojskowej w Niemczech. W artykule tym pisze p. Pfister:

„Uważam się za gruntownego znawcę historyi germańskiej kolonizacyi w Wielkiej Brytanii, i to już za rzymskich czasów, również jestem fachowo obeznany z anglo-saskim, staro- i średnio-angielskim językiem. Mogę zatem poświadczyć, że aż do roku 1066 była Anglia pod względem języka i krwi krajem czysto niemieckim. Normanowie i szlachta lennicza, która zwolna osiedliła się w Anglii, byli tylko zewnętrznie, t. j. pod względem języka, Francuzami. Tak więc ludność większej części hrabstw angielskich jest do dziś dnia niemiecką (!), tu i owdzie nawet czystszą, niż w niektórych niemieckich dzielnicach. Od Tacyta począwszy, który opisuje owych bohaterów, gardzących dobytkiem i ogniskiem domowem, aż do najnowszych czasów nie ma ani jednej karty tradycyi historycznej, któraby nas nie pouczała o niepowściągliwym popędzie wojowniczym rasy niemieckiej. W tych naszych pochodach i usługach oddawanych innym przez zaciąganie się do armii obcych narodów tkwi największe nieszczęście nasze w historyi.

„Państwo rzymskie byłoby rozpadło się 250 lat prędzej, gdyby jego legiony nie były się składały w połowie z najemnego żołnierza niemieckiego. Tak samo walczyły armie Gota Walisahara (Belizara) i Serbowie Narsena, gotyccy i słowiańscy wojownicy walczyli na usługach Byzancyum. Wszystkie państwa Europy są dziełem niemieckich zdobywców, od Moskwy do Lizbony. Germańscy Rusowie podbili słowiańskich Moskowitów. Z pomocą przymieszki niemieckiej stali się Italowie, Celtowie w Galii, Iberyjczycy w Hiszpanii Romanami, t. j. poprawieni (!) zostali na Niemców półkrwi (!), co oczywiście nie jest to samo, co Niemcy czystej krwi. Wartość Niemców czystej krwi jest daleko większa. Poświadcza to także król francuski Franciszek w listach swoich do książąt niemieckich, mianowicie do landgrafa Filipa heskiego, że nie może zaniechać werbowania żołnierzy w Niemczech, ponieważ francuska ludność wiejska nie jest po największej części wojowniczą. Szlachta francuska, to potomkowie niemieckich zdobywców. To, co narody romańskie mają w sobie dzielnego, pochodzi z krwi niemieckiej. Tak wojny pomiędzy wysoką szlachtą lenniczą a koroną, jak walki pomiędzy Hugenotami a katolikami, staczane były często przy pomocy niemieckich najemników po obu stronach.

„A czy *Pall Mall Gazette* w swej głębokiej nieświadomości nie słyszała nigdy o niemieckich Szwajcarach, którzy wysługiwali się we wszystkich państwach? Z kogoż się składały Wellingtona zwycięskie zastępy? W przeszło dwóch trzecich częściach niemieccy ochotnicy! Podobny stosunek zachodził także pod Waterloo. W ośmdziesięciotysięcznej armii Wellingtona — nie mówiąc wcale o Blücherze — było 60.000 nie-Anglików! Tak jak słusznem jest zawsze świetne zdanie Jahna: „Niemcom mogą tylko pomódz Niemcy", tak niemniej jest znowu prawdą, że tylko przez siłę niemieckich ramion na żołdzie zagranicznym mogło zostać zniszczonem, co Niemcy stworzyli. Byliśmy i jesteśmy pierwszym narodem wojowniczym na świecie! Pod Tourcoing (1794) uciekła gwardya angielska w haniebny sposób, zostawiając broń i wozy, i tylko poświęcenie i męstwo dwóch hesko-kasselskich pułków uratowały ją od zguby, a księcia Yorku od niewoli".

Szkoda, że znawca historyi niemieckiej nie przypomniał sobie także historyi Prus i ich stosunku do królów polskich. Może byłby z tego także wysnuł wniosek, że Polacy Niemcom mają do zawdzięczenia swą narodową egzystencyę!

„Szyzma bułgarska".

Mieliśmy już sposobność, gdy miał się odbyć w Sofii uroczysty akt konwersyi Borysa, przedstawić genezę narodowego kościoła bułgarskiego i jego stosunek do patryarchatu w Konstantynopolu. Już wówczas podnieśliśmy fakt, że Bułgarya bliską była przyjęcia unii, jak ją swojego czasu przyjął kościół ruski; misye katolickie w Bułgaryi, w których i polscy misyonarze wybitny wzięli udział, mogły doprowadzić do zbliżenia i pojednania z Rzymem. Unia ta miałaby naturalnie i polityczne znaczenie, gdyż uwolniłaby kościół bułgarski raz na zawsze od wpływów bezpośrednich rządu tureckiego, a pośrednio od wpływu Rosyi, który w Konstantynopolu tak często był dominującym. Do tego Rosya dopuścić nie chciała i po długich intrygach udało się wreszcie ówczesnemu ambasadorowi rosyjskiemu, hr. Ignatiewowi, doprowadzić do zupełnego niemal zniszczenia dzieła unii, a przynajmniej do stawienia mu nieprzepartej przeszkody przez nową organizacyę prawosławnego kościoła bułgarskiego.

Stworzono tedy w r. 1872 narodowy kościół bułgarski, który odsunął się zupełnie z pod władzy ekumenicznego patryarchy w Konstantynopolu, a podlegał władzy egzarchy bułgarskiego, rezydującego również w stolicy państwa ottomańskiego. Patryarcha ekumeniczny zaprotestował energicznie przeciwko temu „odszczepieństwu", ale na tym proteście musiał poprzestać, gdyż sułtan osobnym fermanem zatwierdził nową organizacyę kościoła bułgarskiego.

Egzarcha bułgarski w Konstantynopolu był od początku i jest dzisiaj głową narodowego kościoła, nietylko w Bułgaryi samej, jako prowincyi, lecz wszędzie, gdzie ten kościół znalazł wśród Bułgarów wyznawców. Rozprószeni po sąsiednich prowincyach Bułgarzy, a zwłaszcza mieszkający w Macedonii, uznali władzę duchowną egzarchy, który w ten sposób stał się do pewnego stopnia także reprezentantem narodowej idei bułgarskiej. W liturgii kościoła bułgarskiego używano języka starobułgarskiego, władza duchowna spoczęła w rękach narodowców bułgarskich. To wpłynęło na szybkie spopularyzowanie tego kościoła i wywołało nawet narodową propagandę bułgarską w Macedonii.

Ignatiew, popierając to odszczepieństwo kościoła bułgarskiego, miał na celu powstrzymanie unii katolickiej i nie przeliczył się w kombinacyach.

Atoli pokazało się z czasem, że kościół bułgarski, nie podlegający patryarsze ekumenicznemu w Konstantynopolu, stał się czynnikiem narodowym i do zbliżenia Bułgaryi do rosyjskiego carosławia nietylko się nie przyczynił, lecz zbliżeniu temu stanął na przeszkodzie. Zwłaszcza w chwili, gdy następca tronu bułgarskiego przeszedł na łono tego kościoła, przyszłość i odrębność tegoż była zapewnioną.

Narodowy charakter tego kościoła coraz bardziej kłuł w oczy Rosyę, aż teraz, podczas pobytu księcia Ferdynanda w Konstantynopolu, wystąpił ambasador Nelidow z projektem zniesienia „szyzmy" bułgarskiej i oddania znowu kościoła bułgarskiego pod władzę patryarchy ekumenicznego. Egzarchat bułgarski w stolicy sułtana miałby być zniesionym raz na zawsze, a dla Bułgaryi mianowałby patryarcha ekumeniczny, względnie sułtan na jego wniosek, osobnego metropolitę z siedzibą w Sofii. Władza metropolity sofijskiego rozciągałaby się jednak jedynie i wyłącznie na samo księstwo bułgarskie; natomiast duchowieństwo bułgarskie w Rumelii, Macedonii i prowincyach innych podlegałoby już bezpośrednio patryarsze ekumenicznemu w Konstantynopolu. Poza tem w organizacyi kościoła bułgarskiego nicby się nie zmieniło.

O cóż więc tutaj idzie Rosyi, która dzisiaj dąży do zniszczenia swego własnego dzieła, dokonanego przez 24 laty? Oto Rosya pewniejszą jest obecnie swego wpływu na patryarchę ekumenicznego i sułtana, niż na egzarchę bułgarskiego i ma nadzieję, że przedewszystkiem duchowieństwo bułgarskie poza granicami kraju rodzinnego, jako bezpośrednio podległe patryarsze, powoli przybierze cechy carosławia rosyjskiego i z czasem będzie narzędziem w ręku dyplomacyi rosyjskiej. Powtóre metropolita bułgarski, rezydujący w Sofii, byłby zawsze pod czujnem okiem agenta rosyjskiego, jak obecnie Czarykowa, a naturalnie patryarcha i sułtan nie mogliby metropolitą sofijskim zamianować kandydata, nieprzychylnego Rosyi. W ten sposób całe duchowieństwo bułgarskie, zarówno w kraju samym, jak poza jego granicami, przeszłoby z czasem pod komendę rosyjską i powoli, ale statecznie, zaczęłoby wprowadzać do liturgii narodowej obrządek prawosławnego kościoła rosyjskiego.

Naturalnie na poparcie tych dążności znajduje dyplomacya rosyjska wiele błyskotliwych argumentów. Mówi się więc, że car, jako głowa najliczniejszego kościoła prawosławnego, nie może obojętnie patrzeć na „szyzmę" bułgarską, zwłaszcza od chwili, gdy ten car jest ojcem chrzestnym Borysa. Naturalnie zapomina się równocześnie, że z tego samego stanowiska wychodząc, należałoby prawosławie rosyjskie także uznać za szyzmę, za odszczepieństwo od patryarchatu ekumenicznego, którego władzy przecież nie uznaje prawosławny kościół rosyjski. Zapomina się także, że car, przyjmując godność ojca chrzestnego przy konwersyi Borysa, wiedział chyba, na jakie wyznanie przechodzi jego syn chrzestny. Ale podówczas szło o zamotanie intrygi, dziś chce się ją rozwiązać na korzyść Rosyi.

Od niepamiętnych już czasów teokracya prawosławna nie rozwinęła tak potężnie swych lotów politycznych, jak właśnie w tej sprawie zniesienia rzekomej „szyzmy bułgarskiej". Kościół prawosławny jest w Rosyi narzędziem wynaradawiającej polityki i taki też kościół chce Rosya stworzyć w Bułgaryi.

Atoli wiadomość o zniesieniu egzarchatu bułgarskiego w Konstantynopolu wywołała wielkie niedowierzanie i niechęć w Bułgaryi, tak że ks. Ferdynand nie odważył się na zrobienie w tej sprawie kroku stanowczego.

Pewne światło na obecny stan rokowań ks. Ferdynanda i ambasadora Nelidowa z patryarchą ekumenicznym i egzarchą bułgarskim, rzuca następująca depesza z Konstantynopola do *Neue Fr. Presse*, mająca pochodzić, wedle zapewnień korespondenta, z bardzo wiarogodnego źródła:

Faktem jest, że kwestyę egzarchatu bułgarskiego omawiano akademicznie ze strony rosyjskiej. Także nowy agent rosyjski w Bułgaryi, Czarykow, poruszył, wprawdzie tylko pobieżnie, tę sprawę w rozmowie z pewnym ministrem bułgarskim, zaznaczając, że pojednanie z patryarchatem byłoby korzystne. Oprócz tego w Sofii nie zajmowano się tą kwestyą w urzędowym charakterze. W Bułgaryi jest ona faktycznie bardzo niepopularną. Egzarchat bułgarski jest dla wszystkich Bułgarów w Turcyi wyrazem punktu sbornego, tak, że wraz z jego zniesieniem nastąpiłoby naturalnym sposobem osłabienie spójni Bułgarów, mieszkających w różnych krajach bałkańskich.

W Sofii wrogowie Rosyi widzą już dzisiaj w krokach, które właśnie teraz, z widoczną poczyniono ostrożnością, zamiar osłabienia i ograniczenia wpływu Bułgaryi na teraźniejsze granice nierozłączalnego od Rumelii księstwa, oraz przysłużenia się Serbom i Grekom na koszt Bułgaryi. W Bułgaryi zatem naród nigdy się nie zgodzi na zniesienie egzarchatu. Także Turcy, mimo tak ścisłych stosunków z Rosyą, nie posuną się w sympatyi do Rosyi tak daleko, aby przez to naruszyć mieli uczucia narodu bułgarskiego.

Między wrogami projektu znajduje się już dzisiaj sam egzarcha. Jego ambicyi nie odpowiada wcale taka mało znacząca rola, jaką mu chcą narzucić, a ze względu

OTELLO.

Podług

Jerzego Brandesa.

2 (Ciąg dalszy).

W końcu tragedyi znajduje się wspaniała wymiana zdań, jeden z najgłębszych ustępów tragedyi, który daje klucz do zrozumienia myśli, jakie zajmowały Szekspira w ostatnich latach XVII stulecia, odsłaniając jego rozmyślania o złośliwości ludzkiej. Kiedy Emilia widzi wybuch oburzenia Otella przeciwko Desdemonie, mówi do niej: „Dałabym się powiesić, że plotkę tę wymyślił jakiś nędzny gałgan, aby zdobyć sobie posadkę, jakiś łotr niegodny, nicpoń, pochlebca, jakiś najnędzniejszy, służalczy niewolnik". Jago odpowiada na to: „Fe, takich ludzi nie ma na świecie i być nie może". Desdemona zaś mówi: „Jeżeli zaś są — to niechaj im Pan Bóg przebaczy!" „Niech raczej szubienica będzie ich przebaczeniem" — odpowiada Emilia.

Ta krótka rozmowa wyraźnie uwydatnia wszystkie trzy charaktery; najcharakterystyczniejsze zaś są słowa Jaga: „Takich ludzi nie ma na świecie i być nie może" — oto myśl, pod osłoną której żył Jago. Czynił największe zło, w przeświadczeniu, że drudzy temu nie uwierzą. Ta sama refleksya powtarza się kilkakrotnie u Szekspira, między innemi w Hamlecie, kiedy mówi: „Można być ostatnim łotrem i uśmiechać się".

Rozpowszechnioną jest wiara, że nie ma złośliwości bezpodstawnej, którąby sama dla siebie była celem; i to właśnie umożliwia istnienie takich królów, jak Klaudyusz, takich sędziów, jak Angelo, i takich oficerów, jak Jago.

Złośliwość jest jednym z zasadniczych czynników tragedyi życia ludzkiego; głupota — drugim takim czynnikiem. Z tych dwóch źródeł płynie większa część nieszczęść ludzkich.

W sztuce Szekspira przewrotność Jaga spotyka się z łatwowiernością Otella. Jago, jak wyżej powiedzieliśmy, jest osią całej tragedyi; jego intrygę wysunął autor na pierwszy plan, i charakter samego Otella urobiony jest w taki sposób, że właśnie najbardziej jest podatnym dla podszczuć i machinacyj przewrotnego Jaga. Otello — to prosta i szczera natura żołnierska. Nie ma większego doświadczenia życiowego, bo dni swe spędził w obozach. Będąc sam uczciwym, wierzy też w uczciwość ludzką, zwłaszcza w uczciwość ludzi, którzy, jak Jago, umieją dobrze nosić maskę prostoty i szczerości. Otello nietylko uważa Jaga za uczciwego, ale podziwia go, jako człowieka nieskończenie wyższego pod względem rozsądku i znajomości życia.

A przytem Otello należy do tych szlachetnych natur, które nie myślą nigdy o własnych zaletach i własnej miłości; pozbawiony jest zupełnie próżności. Nie przypuszczał nigdy, że bohaterskie czyny, które go wsławiły, mogą podziałać na wyobraźnię młodej dziewczyny z usposobieniem Desdemony; nie wiedział, że sława i urok władzy więcej mogą mieć powabu dla kobiety, niż piękność i gładkie maniery takiego n. p. Kassia. Tak mało chełpi się swą wielkością, a nawet tak mało ufa sobie, że odrazu wydaje mu się rzeczą naturalną, że nim wzgardzono.

Otello należy do rasy, lekceważonej w Europie, jest zaś usposobienia gwałtownego, odznacza się gorącym, czysto-afrykańskim temperamentem. Ale w porównaniu z Desdemoną jest starym, jest raczej rówieśnikiem jej ojca, a nie Desdemony. Sam przyznaje i odzywa się z tem do kochanki, że nie posiada ani piękności, ani młodości, aby mógł trwale zachować jej miłość.

To też otoczenie Desdemony uważa jej miłość do Maura za obłęd lub skutek jakichś czarów tajemniczych, tem bardziej, że Desdemona nie jest bynajmniej naturą lekkomyślną, ani kokietką, ale raczej Szekspir przedstawia ją, jako istotę skromną, dziewiczą i wstydliwą. Wychowana, jako wypieszczone dziecię bogatego domu patrycyuszów weneckich, znała złotą młodzież potężnej republiki, lecz nigdy serce jej nie zadrgało namiętnością. Otella zaś odrazu podbiły wdzięki Desdemony; zachwycała go nietylko, jako lube, delikatne i niewinne dziewczę, lecz jako istota jedyna; pokochał ją gorącą, namiętną miłością, bez której nie byłby się ożenił, gdyż będąc z usposobienia dzikim i niezawisłym, wstręt czuł do małżeństwa, a bynajmniej nie uważał sobie za jakiś nadzwyczajny zaszczyt tego związku z córką arystokratycznego rodu weneckiego. On sam jest potomkiem książąt, a więc pod tym względem nie miał nic nikomu do pozazdroszczenia. Lecz oboje ulegli działaniu czarów: nie tych zwykłych, grubych, zewnętrznych czarów, o jakie posądzano Otella, lecz tkliwych, subtelnych, a tak potężnych czarów miłości, tajemniczo łączących mężczyznę z kobietą.

Podziwiamy przemówienie Otella w sali rady, w którem tłómaczy, w jaki sposób pozyskał uczucie Desdemony. Jest to ustęp zarówno wzruszający, jak potężny, — mowa, nacechowana piętnem męskiego uczucia. Okazuje się z niej, że opowiadania Otella o jego czynach podbiły wyobraźnię Desdemony. W obliczu Otella widziała jego duszę, jak się sama wyraża, i oddała mu się za wszystko, co zdziałał i wycierpiał.

Jest to więc związek, polegający na sympatyi i namiętności, wypływającej z kontrastów. Wszystkie pozory przemawiają przeciwko temu związkowi: różnica rasy, wieku, fizycznego wyglądu, a u Otella jeszcze brak zaufania do siebie samego, wypływający z poczucia swej niepociągającej powierzchowności. Korzysta z tego Jago, psycholog niepospolity, który już Rodrygowi objaśnia, dlaczego związek ten nie może być trwałym: Desdemona zakochała się w Otellu dlatego, że się chwalił i opowiadał jej niestworzone dziwy; czyż można sobie wystawić, żeby miłość karmiła się paplaniną? By krew zapalić, trzeba odpowiednich lat, zręcznego i eleganckiego obejścia, piękności, słowem tego wszystkiego, czego Otello nie posiada. Teraz nie przychodzi mu to na myśl. Dlaczego? Oto dlatego, że Otello nie jest zazdrosny.

Dziwnie i paradoksalnie brzmią te słowa: Otello nie zazdrosny. A jednak tak jest w istocie. Brandes, bardzo trafnie analizując charakter Otella, wykazuje dowodnie, że nie jest on zazdrosnym z natury, lecz jedynie łatwowierność czyni go stopniowo, pod wpływem intrygi, zazdrosnym. Ludzie zazdrośni z natury myślą zupełnie inaczej, jak on, i inaczej działają. Otello nie podejrzewa, wierzy, jest łatwowiernym aż do naiwności i głupoty; ale prawdziwym zazdrośnikiem wcale nie jest. Kiedy Jago postanawia oczernić przed nim Desdemonę, zaczyna od tego, że obłudnie go ostrzega, żeby do serca swego nie dawał przystępu zazdrości. Otello odpowiada na to, że pozostawia zupełną swobodę swej młodej żonie, i że nietylko bez uczucia zazdrości, ale owszem z przyjemnością patrzy na hołdy, składane jego małżonce na balach i zabawach. „Nawet to — powiada Otello, — że tak mało mam zalet zewnętrznych, nie wzbudza we mnie żadnej obawy; zresztą nie ma przyczyny, dla którejby mnie zdradzić miała: nie była przecież ślepą, kiedy mnie wybrała".

W zwykłych więc warunkach Otello nie znajduje powodu do obawy. Ale podstęp działa powoli i stopniowo sączy truciznę do duszy Otella. „Drogi" Jago, „dzielny", „uczciwy" Jago poświęcił cały spryt swej przewrotnej duszy na opętanie męża Desdemony. Otello zaczyna wątpić i podejrzewać, i wówczas wspomina słowa przekleństwa starego Brabancio: „Strzeż się, zdradziła ojca swego, zdradzi i ciebie" — i przekleństwo to nasuwa mu na myśl wszystkie te przyczyny, na które Jago zwrócił uwagę: jej rasa, młodość i t. p.

Otello cierpi na myśl, że dwie istoty ludzkie są tak dla siebie niezrozumiałe i nieprzeniknione i że tak trudno opanować pożądliwości i namiętności młodej kobiety, nawet gdy posiadamy ją z prawa, — aż wreszcie dochodzi do takiego paroksyzmu udręczeń, że Jago może tryumfować: od tej chwili żaden środek nasenny nie pozwoli mężowi Desdemony zasnąć spokojnie. W końcu ogarnia Otella rozpacz i zwątpienie: „Zdaje mi się, że jest czystą i niewinną, i zdaje mi się, że nie jest uczciwą; zdaje mi się, że masz słuszność i zdaje mi się, że nie jesteś sprawiedliwym". Wreszcie wszystko koncentruje się na jednem uczuciu: na żądzy śmierci, krwi i zemsty.

Istotnie więc Otello, nie będąc zazdrosnym z natury, staje się zazdrosnym pod wpływem nędznego oszczerstwa, szatańsko obliczonego i nieustannie, niezmordowanie działającego. A jest zbyt łatwowiernym i naiwnym, by mógł intrygę przeniknąć i odeprzeć.

Analizując trzeci akt Otella, Brandes czyni mimochodem ciekawą uwagę, że główne sceny tego aktu zawierają więcej reminiscencyj ze współczesnych i dawniejszych poetów, niż znaleźć można gdziekolwiek indziej w sztukach Szekspira. Tak n. p. słowa Jaga: Jeżeli ktoś ukradnie mi kiesę, kradnie bagatelę; ale ten, kto kradnie moje dobre imię, kradnie mi rzecz, która go nie wzbogaca, a mnie rujnuje zupełnie" — zapożyczone są od Berniego z „*Orlando Innamorato*". Świetne pożegnanie życia żołnierskiego jest także w części zapożyczone. Słowa: „Żegnaj spokoju, żegnaj me zadowolenie! Żegnajcie wy, pióropusze i dumne bitwy! żegnaj wojno, która czynisz cnotę z ambicyi! Żegnaj mi, koniu bojowy!" przypominają odnośny ustęp ze starej sztuki pod tytułem: „A pleasant Comedy, called Common Conditions", którą Szekspir widział w młodzieńczych latach w Stratfordzie.

Najciekawszem jest jednakże, że lektura Ariosta pozostawiła także ślady w Otellu. W „*Orlando Furioso*" znajduje się ustęp, przypominający prawie dosłownie wyrazy Otella o chustce, którą „stara Sybilla w furyi proroczej wyszywała nićmi jedwabnemi". Oto wiersz Ariosta:

Una douzella della terra d'Ilia
Ch'avea il *furor prophefico* congiunto,
Con studio di gran tempo e con vigilia
La fece di sua mano di tutta punto.

Widocznie Szekspir miał przed sobą oryginał poematu włoskiego, w jedynym bowiem, jaki istniał wówczas w przekładzie angielskim Harringtona, nie ma wcale wyrażenia o „furyi proroczej". Ciekawe te szczegóły zdradzają przed nami, jakich poetów znał i czytał Szekspir w czasie, kiedy tworzył Otella.

(Dok. nast.)

na jego dotychczasowy stosunek swój do ambasadora rosyjskiego, nie sądzi on, aby zasłużył na teraźniejsze jego z nim postępowanie. Otoczenie egzarchy sądzi, że w Petersburgu nie mają co do jego stanowiska tak daleko sięgających zamiarów, jakie objawia Nelidow, który widocznie działa na własną rękę. Te same koła zapewniają dalej, że plan zniesienia egzarchatu bułgarskiego nie cieszy się sympatyą sofijskich miarodajnych kół politycznych. Wszystkie stronnictwa są tego samego zdania, tylko część Cankowistów dąży do zniesienia egzarchatu. Tak zwani russofile są tego samego zapatrywania, co egzarcha. Ks. Ferdynand, którego w Konstantynopolu otacza dwóch jego najwybitniejszych ministrów i doradców, postąpił w tej sprawie zupełnie poprawnie i za zgodą swych doradców. Książę nie mógł dać żadnego przyrzeczenia, albowiem bułgarska rada ministrów nie zajmowała się dotąd tą sprawą, a wogóle nikt nie żądał od niego takiego przyrzeczenia. Poczyniono więc tylko kroki przygotowawcze, lecz nie powzięto żadnej decyzyi, a mądrość i energia bułgarska nie zezwoli zapewne, aby kwestya ta wzięła pomyślny dla Rosyi obrót.

Tyle donosi korespondent dziennika wiedeńskiego. Wiadomości powyższe świadczą jednak aż nadto dosadnie, do czego zdąża Rosya i w jakiem położeniu znalazł się ks. Ferdynand.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 kwietnia.

Coraz wyraźniej zarysowuje się różnica zdań w klubie młodoczeskim. Wywołały ją znane uchwały klubu, aby w trzeciem czytaniu głosować za rządowym projektem reformy wyborczej. Uchwała ta była znowu przedmiotem dyskusyi na zgromadzeniu praskiego klubu młodoczeskiego, które odbyło się przedwczoraj. Pierwszy przemawiał dr. Eim, który bronił uchwały klubu poselskiego. Odpowiadał mu dr. Edward Gregr, który przedewszystkiem wytykał, że uchwała taka powinna była zapaść na wiecu mężów zaufania całego stronnictwa, a nie na posiedzeniu klubu poselskiego. Pierwotnie klub ten nie miał tej kwestyi rozstrzygać, i dlatego wielu z posłów nie przybyło na posiedzenie. Błędem taktycznym było na kilka tygodni przed głosowaniem Izby załatwiać sprawę w klubie, gdyż przez to umożliwiło się hrabiemu Badeniemu przeprowadzenie projektu rządowego. Gdyby wiec mężów zaufania uchwalił, aby posłowie głosowali za projektem, mowca byłby usunął się z życia publicznego. Pierwszym celem polityki młodoczeskiej jest prawo państwowe, a uchwały klubu poselskiego nie można pogodzić z jego stanowiskiem opozycyjnem. Rzeczą Młodoczechów jest rzucać kamienie „pod koła lokomotywy rządowej“, a uchwała klubu „nasmarowała te koła najprzedniejszą oliwą“. W końcu twierdzi mowca, że Czesi powinni jeszcze ostrzej występować przeciw hrabiemu Badeniemu, niż przeciw hrabiemu Taaffemu, ponieważ hrabia Taaffe robił przynajmniej obietnice, a hrabia Badeni nawet niczego nie obiecuje. Następnie p. Vaszaty wytykał *Narodnim Listom* zmianę zdania i żądał reasumcyi uchwały klubu.

Dr. Herold wystąpił w obronie uchwały klubu i ostro potępiał wszystkich, którzy z powodu tej uchwały pragną rozbić stronnictwo. Mowca nie obawia się zrobić hrabiemu Badeniemu tej przyjemności, że jego projekt przejdzie, a natomiast odmówić mu radości z powodu rozbicia stronnictwa. Przemawiali jeszcze pp. Raszin i Sokol, oraz p. Eim, poczem ukończono obrady o godzinie 12 w nocy bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały.

Z Irkucka otrzymujemy wiadomość, że wojska rosyjskie napływają tamtędy w znacznej liczbie. W listopadzie zimowało w gubernii irkuckiej przeszło 70.000, na Amur poszło 150 dział. W styczniu zaś i początkach lutego przybyło 48.000, w tej liczbie 6.000 kawaleryi.

Ta koncentracya wojsk na wschodzie datuje się oczywiście od czasu wojny japońsko-chińskiej i konfliktu, jaki ta wojna wywołała pomiędzy mocarstwami. Rosya przyszła wówczas do przekonania, że powinna wzmocnić swe siły zbrojne w Syberyi i jak się pokazuje przystąpiła do stopniowego i systematycznego urzeczywistnienia tego zamiaru.

Z Paryża.

Figaro podaje sensacyjne szczegóły o konferencyi, jaka odbyła się niedawno pomiędzy prezydentem Faurem a Loubetem, Mélinem, Poincaré, Alfonsem Humbertem i hr. Juigne. *Figaro* utrzymuje, że prezydent Faure przewiduje, iż senat odmówi rządowi kredytu na Madagaskar, co wywoła zapewnie przesilenie gabinetowe. — Pan Bourgeois ma wprawdzie legalny sposób pominięcia odmownej uchwały senatu, mianowicie mógłby się zwrócić o przyznanie kredytu do Rady stanu, ale uchwała Rady stanu musi uzyskać sankcyę i podpis prezydenta republiki. Otóż według *Figara* Faure z góry zapowiedział, że nie chcąc zająć postawy więcej opozycyjnej względem senatu, odmówi swego podpisu. — W takim razie nastąpiłby konflikt pomiędzy prezydentem ministrów a prezydentem republiki, a przesilenie gabinetowe byłoby nieuniknione.

Jaurès proponuje w *Petite République* inny sposób wyjścia z obecnej sytuacyi, mianowicie wzywa p. Bourgeois, ażeby zażądał od senatu przyzwolenia na rozwiązanie Izby deputowanych. Jaurès spodziewa się, że senat zgodzi się na odwołanie się do głosowania powszechnego, gdyż w przeciwnym razie stanąłby w sprzeczności z wolą ludu i wywołałby niebezpieczeństwo rewolucyi.

Sprawa Dongoli i ks. Hohenlohe.

W poniedziałek ma się odbyć posiedzenie trybunału międzynarodowego w Kairze w sprawie zezwolenia na wydanie Anglii 500.000 funtów z egipskiego funduszu rezerwowego na ekspedycyę dongolską. Zażalenie wniesione zostało przez francuskich wierzycieli długu egipskiego. Sześciu członków zarządu kasy długu egipskiego otrzymało wezwanie ze strony trybunału. Proces przed tym trybunałem dotyczy jednakże tylko formalnej i czysto-finansowej strony kwestyi i nie będzie miał wpływu na postawę mocarstw wobec kwestyi egipskiej.

Ważniejsze są pod tym względem rokowania, jakie toczą się obecnie pomiędzy Francyą a Anglią, a podobno także pomiędzy Niemcami a Francyą. Jeżeli bowiem wierzyć *Agencyi Havasa*, podróż niemieckiego kanclerza księcia Hohenlohe do Paryża ma być w związku ze zwrotem polityki niemieckiej w sprawie egipskiej. Zdaje się, że Niemcy przyszły do przeświadczenia, iż angielsko-egipska ekspedycya do Dongoli nic przyniesie na przyszłość Włochom najmniejszej korzyści, a z interesami Niemiec w Afryce znajduje się w sprzeczności. Z tego powodu, jak utrzymuje *Agencya Havasa*, Niemcy noszą się z zamiarem rozpoczęcia układów z Rosyą i Francyą, podobnie, jak się to niedawno stało z powodu zatargu między Chinami a Japonią.

Nie wiadomo, czy ks. Hohenlohe odwiedził osobiście pana Bourgeois; ale podobno przez ambasadora hr. Münstera poczynił francuskiemu prezesowi ministrów pewne propozycye. Dzienniki zwracają również uwagę na tę okoliczność, że przybycie ks. Hohenlohego do Paryża zeszło się z decyzyą ministra Cavaignac'a zaniechania zamierzonej podróży do Belfort. Możliwą jest rzeczą, że chciano uniknąć ewentualnej patryotycznej manifestacyi na granicy niemieckiej w chwili pobytu niemieckiego kanclerza w Paryżu.

Niemieckie *Biuro korespondencyjne* inaczej jednakże zapatruje się na tę kwestyę, i utrzymuje, iż powyższemu doniesieniu *Agencyi Havasa* sprzeciwia się fakt, że prasa niemiecka wykluczyła z góry wszelkie polityczne znaczenie pobytu ks. Hohenlohe w Paryżu. Skądinąd przecież wiemy, że głosy prasy półurzędowej w podobnych wypadkach nie zawsze bywają decydujące.

O wyprawie Nansena.

Rysopis Nansena przedstawia się, jak następuje: wzrost — dwa metry, włosy — jasno-blond, oczy — niebiesko-stalowe, usta — szerokie, a nad niemi wielki wąs jasny, podbródek silnie zaakcentowany. Rysopis w sam raz na potomka piratów skandynawskich, którzy w czasie panowania Karola Wielkiego dawali się we znaki wszystkim krajom nadmorskim.

Pierwszą swoją podróż na Szpicberg odbył Nansen dla badań nad zwierzętami i roślinami, skazanemi na wegetacyę wśród lodów północy. Dopiero później zbudziły się w jego duszy uśpione dotychczas instynkty marynarza skandynawskiego. Zamiast pędzić życie spokojnie w dobrze ogrzanych salach muzeum w Bergen, gdzie otrzymał miejsce kustosza, powziął zuchwałą myśl prześcignięcia bohaterów, opiewanych przez sagi norweskie i islandzkie. Korzystając tedy ze sławy, jaką imię jego okryła wyprawa na Grenlandyę, udał się Nansen do Londynu, gdzie ostatecznie ułożył plan podróży na „Fram'ie“.

Okręt Nansena opisywany był kilkakrotnie. Wiadomo, iż „Fram“ zawiera żywność na pięć miesięcy, zbudowany zaś jest w ten sposób, iż boki jego są okrągłe, nie zaś spłaszczone, jak u większości statków. Nadto na krańcach okrętu niema szpiców zaostrzonych, tak, iż w razie ściśnięcia przez lody statek nie powinien być narażony na zgniecenie. Wszystko na „Fram'ie“ obrachowane na podróż do stref podbiegunowych. Ściany wewnętrzne kajut pokryto skórami zwierzęcemi i korkiem, zapewniono konserwacyę artykułom spożywczym, tak, iż osada okrętu nie będzie potrzebowała żywić się rybami, jak to na innych okrętach w czasie wypraw podbiegunowych bywało. Jednostajność pożywienia wywołuje wśród załogi szkorbut, i o tem więc pomyślano. Wreszcie zanotować trzeba, iż alkohol wygnano całkowicie z kredensów framowskich. Kilka butelek spirytusu znalazło wprawdzie przytułek na pokładzie statku, ale w... aptece okrętowej.

Czy śmiały podróżnik dopłynął do bieguna?

Wieści pochodzenia syberyjskiego, głoszące zwycięstwo cywilizacyi nad przeszkodami żywiołowemi, nie mają dostatecznej podstawy. Niema danych do ich odrzucania, ale też niema powodów ich przyjęcia. Znane są pierwotne projekty Nansena. Miał on płynąć do wysp Nowej Syberyi i pozwolić się następnie unieść przez prąd, płynący od tego archipelagu, kierujący się w stronę północy i wpływający na Atlantyk wzdłuż wybrzeża wschodniego Grenlandyi. Innemi słowy, Nansen zamierzał obrać marszrutę, której „trzymały się“ szczątki nieszczęśliwej „Jeanetty“, której wreszcie „trzymają się“ corocznie bryły lodowe, płynące od wysp Nowej Syberyi ku Grenlandyi *via* biegun północny.

Ale na parę miesięcy przed wyruszeniem w drogę Nansen, nie zwierzając się nikomu, miał poczynić bardzo wielkie zmiany w pierwotnym projekcie. Tak twierdzi przynajmniej w *Deutsche Revue* dr. Ingwar Nielsen, który na jakieś 20 dni przed ogłoszeniem wieści z Syberyi ogłosił, co następuje:

„Pewnego chłodnego i mglistego wieczora 1892 r. — pisze uczony profesor uniwersytetu w Chrystyanii — spotkałem Nansena. Szliśmy w jedną stronę, zawiązaliśmy tedy rozmowę, która, oczywiście, niebawem zeszła na projektowaną wyprawę do bieguna. Nansen był w owym czasie pochłonięty przygotowaniami do podróży, przed kilku bowiem dniami spuszczono „Fram'a w Lervik na wodę.

— Wiesz pan — rzekł mi nagle Nansen, — żem zmienił zupełnie plan podróży.

A potem, jakby powiedział za dużo, zamilkł, na dalsze zaś pytania odpowiedział wymijająco.

— Nie wiem jeszcze dokładnie. Zresztą lepiej będzie nie zwierzać się z tem przed nikim.

Od tego czasu nie widziałem Nansena. Po odjeździe „Frama“ wspomniałem o słowach Nansena jego sekretarzowi, Christofersenowi, który słuchał mnie ze zdumieniem. Christofersen towarzyszył Nansenowi aż na wody północne i w czasie sześciotygodniowej podróży nie słyszał ani słowa o zmianie projektu. Czyżby Nansen tylko przedemną jednym miał się zdradzić ze swemi tajemniczemi zmianami projektu? A jeżeli nie, co znaczyły słowa Nansena? Czyżby już przed wyjazdem porzucił zamiar płynięcia w stronę wysp Nowej Syberyi? W każdym razie Christofersen przyznał, iż drobne zmiany w pierwotnym rozkładzie jazdy zauważył w sześciotygodniowej podróży wstępnej na wody syberyjskie. Pierwotnie miał „Fram“ płynąć wzdłuż brzegów rosyjskich, później zaś Nansen ograniczyć się miał na dopłynięciu do Chabarowa i zabraniu stamtąd psów, koniecznych do zaprzęgu w czasie wypraw lądowych pod biegunem. Ale zmiana to zbyt drobna, aby Nansen miał się z nią taić. „Fram“ wyjechał z Chrystyanii w dniu 24 czerwca, płynął wzdłuż brzegów norweskich aż do Bardoe, poczem nie zatrzymał się ani w Chabarowie, gdzie miał spotkanie z Aleksandrem Frontheimem z Rygi, który miał mu dostarczyć psów i sani. Jakoż dwadzieścia pięć psów umieszczono w czasie właściwym na pokładzie „Fram'a“. W ten sposób łatwo wytłómaczyć sobie nowinę, dlaczego Nansen popłynął aż do brzegów syberyjskich, gdzie miał oczekiwać baron Toll z psami i zapasami żywności. Długa i ciężka droga na wschód musiała mu się wydać niepotrzebną tem bardziej, iż w chwili pobytu w Chabarowie zauważył mnóstwo brył lodowych, płynących na południe.

„W sierpniu r. 1893 — pisze dalej dr. Ingwar Nielsen — lody znacznie posunęły się na południe. Poławiacze fok twierdzą, iż wody północne są wolne od lodów, ilekroć kra posunie się tak bardzo na południe, tak, iż wówczas można z łatwością popłynąć na północ bardzo wysoko. Bardzo jest możliwe, iż Nansen zauważył niezwykłe posuwanie się lodów na południe i postanowił korzystać ze sposobności natychmiast, nie tracąc czasu na podróż do wysp Nowej Syberyi“.

Co się z wyprawą teraz dzieje? Bóg to wie... Wieści syberyjskie nie znalazły potwierdzenia, ale okręt zaopatrzony jest w żywność na pięć lat, długo więc może nie dawać znaku życia. Oby tylko parcie lodów wytrzymał.

KRONIKA.

Kraków, 11 kwietnia.

Wspólne święcone w sali „Sokoła“ z udziałem pań odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 7 wieczorem. Zebranie zapowiada się bardzo licznie. Bilety nabywać jeszcze będzie można przy wstępie na salę.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dyr. Andrzeja Niziołа wyasygnował wydział krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych 10 złr. na fundacyę im. Adama Mickiewicza.

Składki. Inżynierowie i lekarze z Królestwa Polskiego złożyli 20 rubli, jako trzecią ratę na stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Nadto złożyli inżynierowie z Królestwa Polskiego 6 rubli na szkołę polską w Biały i 2 ruble na gimnazyum cieszyńskie.

Pogrzeb ś. p. Andrzeja Nizioła, zasłużonego dyrektora seminaryum nauczycielskiego męskiego, odbył się wczoraj. Cały świat nauczycielski Krakowa reprezentowany był na pogrzebie, a w parutysięcznym orszaku oprócz młodzieży szkół średnich i ludowych byli nader liczni obywatele ze wszystkich sfer miasta, prezydent p. Friedlein, delegat p. Laskowski, umyślnie przybyły ze Lwowa radca szkolny p. Zaleski itd. Zamiast wieńców młodzież szkolna przeznaczyła zebrane kwoty na restauracyę Wawelu. Zwłoki niosła na ramionach. Przy wyniesieniu zwłok chór seminaryum pod kierunkiem prof. Ostrowskiego odśpiewał pieśń żałobną. Orszak zatrzymał się około gmachu szkolnego na ulicy Brackiej, gdzie pożegnał zmarłego dyrektora serdecznem i pięknem przemówieniem prof. Żukowski. Żałobny kondukt prowadził ks. kanonik Bielenin, który też nad grobem poświęcił zmarłemu słowa ostatniego pożegnania od nauczycielskiego grona seminaryum. Imieniem nauczycieli i słuchaczy kursu wydziałowego przemawiał p. B. Filiński. Pieśnią chóru uczniów seminaryum zakończył się smutny obrzęd.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

P. delegat Laskowski wczoraj wieczór wyjechał do Lwowa.

Z uniwersytetu. P. Władysław Godzięba Maleszewski, syn redaktora warszawskiej *Biesiady Literackiej*, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Tow. muzycznego. Wieczór Tow. muzycznego odbędzie się 23 b. m. w sali „Sokoła“. Współudział przyjęła zaszczytnie znana artystka opery warszawskiej pani Aleksandra Dąbkowska, której ostatnie występy w operze lwowskiej ogromnem się cieszyły powodzeniem. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego (plac Szczepański l. 3) od godz. 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Koncert „Lutni“ krakowskiej odbędzie się we środę dnia 15 b. m. w sali hotelu Saskiego z udziałem pań Józefy Kopffówny i Heleny Strzeleckiej, panów: prof. Bylickiego, Lewingera, Sandoza, oraz chóru męskiego „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta. Program obejmuje: Saint-Saëns: Trio, F-dur na skrzypce, wiolenczelę i fortepian prof. Bylicki, pp. Lewinger i Sandoz); Thomas: Romans z op. „Mignon“ (odśpiewa p. H. Strzelecka, akompaniator prof. Bylicki); a) Wagner: Czar nocy (waltornia solo), b) Pieśń ludowa szwedzka, ułożył na chór A. Steibelt, c) Jarecki: Pieśń o ziemi naszej, kwartet solo i chór (chór a capella); a) Paderewski: Chant du voyageur, b) Rubinstein: Walc (odegra na fortepianie p. J. Kopffówna; Mascagni: La tua stella (odśpiewa p. H. Strzelecka); Liszt: Rapsodya nr. 3 (odegra p. J. Kopffówna); a) Schubert: Dobranoc, b) Maszyński: Polonez (chór a capella). Początek o godz. ½8 wieczór. Członkowie „Lutni“ mają wstęp wolny za okazaniem karty przyjęcia. Bilety do miejsc numerowanych za dopłatą 30 ct. wydaje kancelarya Towarzystwa codziennie od godz. 3 do 4 po południu.

Z teatru. Pierwsze przedstawienie nowego dramatu ludowego Sewera p. t. „Marcin Łuba“ oznaczone zostało na wtorek 14 b. m. Ze sztuki odbywają się próby. Obsadzenie ról głównych przez pp. Zboińskiego (rola tytułowa), Kamińskiego, Śliwickiego, Solskiego i panią Wojnowską, zapowiadać może, iż artyści ci dołożą starań, aby prawdziwy dramat tak znakomitego znawcy psychologii ludu, jakim jest Sewer, rzetelnego doznał powodzenia.

Zapomogi dla rękodzielników. Procent w kwocie 800 złr. od fundacyi ś. p. ks. Schindlera dla podupadłych rzemieślników zostanie w maju b. r. rozdzielony pomiędzy rękodzielników w mieście Krakowie stale przemysł swój prowadzących, w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 100 złr., a najwięcej 200 złr. Ubiegający się o uzyskanie tej zapomogi winni w podaniach swych wykazać: 1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku rzemiosło w Krakowie prowadzą; 2) że odznaczają się moralnością, nienagannem życiem i że zapomogi potrzebują do rozszerzenia warsztatu, lub do polepszenia stosunków materyalnych, spowodowanych niepowodzeniem. Ubiegający się o tę zapomogę powinni zatem dołączyć do podań swych kartę przemysłową, świadectwo moralności i ubóstwa. Podania tak udokumentowane mają petenci złożyć na ręce starszego Stowarzyszenia najdalej do dnia 1 maja b. r., który je swą opinią zaopatrzy, a następnie złoży do rąk naczelnika wydziału III magistratu.

Krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“ założyło w marcu b. r. pięć nowych czytelń ludowych, a to: nr. 668 w Komorowie pow. Kolbuszowa, nr. 669 w Chrości pow. Bochnia, nr. 670 w Konieczkowej pow. Rzeszów, nr. 671 w Gdeszycach pow. Przemyśl, nr. 253 (powtórnie) w Zawałowie pow. Podhajce, przesyłając do tychże łącznie 453 książek, wartości 175 złr. 60 ct.

Nadto uzupełniło Towarzystwo nowym zapasem książek biblioteczki następujących czytelń ludowych, dawniej założonych: w Raciborowicach pow. Kraków, w Wilamowicach pow. Biała, w Samocicach pow. Dąbrowa, w Białym Dunajcu pow. Nowy Targ, w Tuszowie Narodowym pow. Mielec, we Wrzawach pow. Tarnobrzeg, w Janowicach pow. Tarnów, w Trzemeśni pow. Myślenice, w Spytkowicach pow. Myślenice, w Kozach pow. Biała, w Nowym Wiśniczu pow. Bochnia, w Przewrotnem pow. Rzeszów, w Maruszynie pow. Nowy Targ, w Siedlcu pow. Bochnia, w Zmiący pow. Limanowa, w Uszwi pow. Brzesko, w Dąbrowicy pow. Tarnobrzeg, w Królówce pow. Bochnia, w Lipnicy Górnej pow. Bochnia, w Dobrej pow. Limanowa, w Domosławicach pow. Brzesko, w Zawoji pow. Myślenice, w Lubaczowie pow. Cieszanów, w Gawłuszowicach pow. Rzeszów, w Baryczce pow. Rzeszów, w Bielczy pow. Brzesko, w Stobierny pow. Ropczyce, w Krzywaczce pow. Myślenice, w Dulczy Małej pow. Mielec, w Zebrzydowicach pow. Wadowice, w Zarszynie pow. Sanok, w Roztoce pow. Limanowa, w Zielonce pow. Kolbuszowa, w Ostrowach Baran. pow. Kolbuszowa, w Oświęcimiu pow. Biała, w Wiśniczu Starym pow. Bochnia, w Brzozowej pow. Tarnów, w Dąbrówce Wisłockiej pow. Mielec, w Bobrku pow. Chrzanów, w Czulicach pow. Kraków, w Bogumiłowicach pow. Brzesko, i rozesłało w tym celu ogółem 2.030 książek, wartości 800 złr. 38 ct.

Wreszcie przesłało Towarzystwo w darze dla biblioteki szpitala wojskowego w Kołomyi na ręce ks. Antoniego Moczarowskiego 30 książek, wartości 15 złr., oraz dla czytelni katolickiej w Trzyńcu na Śląsku austr. 35 książek, wartości 6 złr.

Łącznie przeto rozesłało Towarzystwo w ciągu marca b. r. 2.548 dzieł, wartości 996 złr. 98 ct.

Ze względu, że cały zapas książek został prawie w zupełności wyczerpany, nie mogą być obecnie załatwione dalsze prośby o zasilanie istniejących, jak niemniej zakładanie nowych czytelń, co niniejszem proszącym do wiadomości się udziela. Załatwienie odnośnych próśb będzie mogło nastąpić dopiero jesienią b. r.

Trzecia bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. „Szkoły ludowej“ otwartą będzie jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu szkoły miejskiej na Podgórzu.

Z izby sądowej. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Wójcikowi, włościaninowi z Zawady, Walentemu Mentlowi, szewcowi ze Swidowki, i Wojciechowi Koniecznemu, wyrobnikowi z Niewiarowic, oskarżonym o oszustwo bardzo charakterystyczne. Rzecz miała się tak: Józef Wójcik, podmówiony przez wymienionych towarzyszy, przedstawił się w kancelaryi dra Wład. Michnika w Bochni jako Klemens Kostuch i oświadczył, że potrzebuje pożyczki około 350 złr. na zakupno gruntu od drugiego włościanina. Adwokat, dr. Michnik, któremu rzekomy Kostuch przedłożył wyciąg hipoteczny kilkumorgowego gospodarstwa w Niewiarowie, żadnym ciężarem nie obarczonego, oświadczył, że pożyczkę wyrobi. Po wyrobieniu skryptu dłużnego u notaryusza i po dopełnieniu formalności intabulacyjnych, podjął dr. Michnik dla domniemanego Kostucha kwotę 400 złr. z Kasy oszczędności w Bochni. Rzecz ta działa się 19 grudnia 1895 r. Dnia 27 grudnia zgłosił się w Kasie oszczędności prawdziwy Klemens Kostuch z zapytaniem, czy prawdą jest, że na jego grunt wziętą została pożyczka? Dr. Michnik przekonawszy się, że zaszło oszustwo, zrobił o fakcie tym doniesienie, a żandarmerya wyśledziła sprawcę i jego wspólników. Wszyscy trzej zostali uznani winnymi i na podstawie werdyktu skazani: Wójcik, jako niekarany, na półtora roku ciężkiego więzienia, a towarzysze, jako już karani, otrzymali po pięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Egzamina dojrzałości. *Gazeta Lwowska* donosi: Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach galicyjskich dnia 11 maja br.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: A) w gimnazyach: w Bochni 13 czerwca, w Brodach 10 lipca, w Brzeżanach 12 czerwca, w Chyrowie 22 czerwca, w Drohobyczu 25 czerwca, w Jarosławiu 26 maja, w Jaśle 15 czerwca, w Kołomyi 5 lipca, św. Anny w Krakowie 26 maja, św. Jacka w Krakowie 1 czerwca, III w Krakowie 26 maja, akademickiem we Lwowie 17 czerwca, II we Lwowie 8 czerwca, Franciszka Józefa we Lwowie 8 czerwca, IV we Lwowie 5 czerwca, w Nowym Sączu 18 czerwca, I (polskiem) w Przemyślu 28 maja, II (ruskiem) w Przemyślu 5 czerwca, w Rzeszowie 26 maja, w Samborze 1 lipca, w Sanoku 2 lipca, w Stanisławowie 27 czerwca, w Stryju 20 czerwca, w Tarnopolu 22 czerwca, w Tarnowie 8 czerwca, w Złoczowie 12 lipca.

B) w szkołach realnych: w Krakowie 18 czerwca, we Lwowie 8 czerwca, w Stanisławowie 30 czerwca.

Ważny wyrok. W sprawie głośnego wypadku kolejowego, jaki przed 5 laty zdarzył się w Stryju, z powodu którego przy zderzeniu się pociągów został zabity urzędnik kolejowy Chechliński, zapadł obecnie wyrok najwyższego trybunału, co do odszkodowania należnego pozostałej po nim wdowie Kamilii Chechlińskiej. Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok sądu wyższego we Lwowie, mocą którego mimo apelacyi i rewizyi fiskusa, jako zastępcy prawnego kolei państwowej, opierającego się na tem, że wypadek zdarzył się wskutek mgły i śnieżycy, a więc *vis major*, — przyznano odszkodowania Kamilii Chechlińskiej ze skarbu państwa w kwocie 525 złr. rocznie, licząc od dnia wypadku. Prócz Kamilii Chechlińskiej, domagali się odszkodowania i rodzice ś. p. Chechlińskiego, a to na tej podstawie, że jak długo on żył, utrzymywał ich. Żądaniu temu jednak odmówiono, bo wedle austr. ustawy cywilnej tylko żona i dzieci mają prawo domagać się utrzymania, rodzice zaś od dzieci nie, o odszkodowaniu więc tego, co było dawane nie z obowiązku, lecz z łaski, mowy być nie może.

Zmarli. Stefan Bielczyk, obywatel m. Krakowa, zmarł w 70 roku życia.

Teresa z Horwathów Mietelska zmarła w Krakowie w 64 roku życia.

Obywatelstwo honorowe. Rada miejska w Bursztynie uchwaliła jednogłośnie nadać drowi Edwardowi Rittnerowi, ministrowi dla Galicyi, honorowe obywatelstwo m. Bursztyna.

Biblioteka uniwersytecka we Lwowie. Wedle ogłoszonego sprawozdania, uniwersytecka biblioteka we Lwowie liczy dzieł 74.000 (w 134.968 tomach), rękopisów 592, dokumentów 243, monet i medali 12.026, map i rycin 1234. W roku ubiegłym korzystało ze zbiorów bibliotecznych 16.872 osób, na których użytek wydano 61.477 tomów.

Konsul niemiecki we Lwowie, bar. Spesshardt, obejmie urzędowanie w dniu 15 b. m. Lokal konsulatu mieści się w willi Dąbczyńskich przy ulicy Cytadelnej.

Z Brodów piszą do nas: Gorączka emigracyjna budzi się u nas równocześnie z wiosną. Z powiatu dochodzą wieści o większem wywędrowaniu rodzin wieśniaczych. Dnia 7 b. m. przybyło 10 rodzin, które tego samego dnia wyjechały do Ameryki. Miałem sposobność mówienia z nimi, a wiadomości są bardzo smutne — przepowiadają oni tłumną wędrówkę ludu, który żyje w okolicy naszej w strasznej nędzy, a widoków na lepsze nie ma.

Wykrycie zbrodni. W przysiółku Łukasze w pobliżu Brodów spłonęła przed sześciu laty tuż przy gościńcu stojąca karczma wraz z budynkami. Ofiarą płomieni padły w niej trzy osoby, mianowicie karczmarz Mojżesz Halpern wraz z żoną Zipą i córką Haną. Wskutek znacznego oddalenia od wsi i późnej już pory pożar wzmagał się szybko, a ratunek przybył tak późno, że o ocaleniu nie mogło być mowy. Odważniejsi, wdarłszy się mimo niebezpieczeństwa przez okno do wnętrza palącej się karczmy, zastali jej właścicieli pokrwawionych i już bez życia. Karczma zgorzała do szczętu, a z nią zwęgliły się ciała nieszczęśliwych ofiar. Ponieważ Halpernowie posiadali znaczny majątek, mówiono głośno we wsi, że to Moskale (odległość bowiem od granicy wynosi zaledwie ćwierć mili) w nocy Halpernów zarznęli i obrabowali, a potem karczmę podpalili. Dochodzenia sądowe nie wykryły sprawcy. Żandarmerya, która zajęła się żywo dochodzeniami w tej sprawie, nie poprzestała na zastanowionem przez sąd śledztwie, a myszkując zręcznie dalej, po sześciu latach wykryła ślady, mogące naprowadzić na trop zbrodni. Sprawców zdradziła chustka popielata o czerwonym brzegu, własność Hany Halpern, którą przypadkiem znaleziono u ogrodnika w Gajach Kadłubiskich. Nowy właściciel chustki, przyciśnięty do muru, nie mógł jasno wytłómaczyć jej pochodzenia, gmatwał się coraz bardziej, aż w końcu indagacya żandarmeryi wprowadziła go w taki chaos sprzecznych zeznań, że nietylko winę jego stwierdzono, ale nadto wykryto i aresztowano współwinnych.

Bractwo kwestarskie. W Poznaniu utworzyło się tak nazwane „bractwo kwestarskie“, zbierające wszelkie odpadki, jako to: starą odzież, bieliznę, kapelusze, rękawiczki, stalki, pudełka od cygar i papierosów, szkło i t. p. Dochód ze sprzedaży tych odpadków przeznaczony jest na żłobki dziecięce, które w najbliższym czasie urządzone będą w Poznaniu.

Myśl zbierania wszelkich tego rodzaju niepożytecznych przedmiotów poruszył przed paru laty w Krakowie członek Rady miejskiej p. Karol Rząca, przebrzmiała ona wszakże u nas bez echa, — bo praktycznego zmysłu oszczędności i korzystania na rzecz ogółu biednych z tego, co jednostkom całkiem jest bezużytecznem, daremnie szukać między nami.

Jubileusz „Orędownika“. W trzecie święto wielkanocne obchodzono w Poznaniu 25-letni jubileusz wydawnictwa *Orędownika*, który około rozbudzenia świadomości obywatelskiej wśród ludu i mieszczaństwa wielkie położył zasługi, oraz redaktora tego pisma, dra Romana Szymańskiego. Uroczystość miała następujący przebieg: Rano o godzinie ½6 zagrała muzyka pobudkę w mieszkaniu jubilata. Następnie odbyła się msza w kościele św. Marcina, na której była cała rodzina jubilata, oraz jego przyjaciele i znajomi. Poczem udał się komitet obywatelski do jego mieszkania, gdzie przybyli także reprezentanci kilku tamtejszych towarzystw i składali mu życzenia. Jubilat podejmował przybyłych gości śniadaniem, w którem wzięło udział kilkadziesiąt osób. O godz. 3 po południu odbył się obiad w sali Adamskiego. Do stołu zasiadło około 80 osób, tak obywateli miejskich, jak wiejskich, tak z Poznania, jak z prowincyi, a w licznych toastach sławiono pracę jubilata około rozbudzenia świadomości szerokich mas ludu, jego walkę w obronie kościoła podczas walki kulturnej, od czego go kary więzienne i kary pieniężne nie odstraszyły, jego miłość dla ludu, zapał i energię, z jakiemi oddawał się swej pracy nad politycznem wyrobieniem ludu polskiego. Wieczorem odbyła się wieczornica, którą zagaił zasłużony obywatel poznański, Fr. Andrzejewski. Na wieczornicy tej wręczono jubilatowi srebrny kałamarz wraz ze złotem i z srebrnem piórem, dalej ozdobne, na wystawie w Dreźnie medalem nagrodzone biurko i adres od obywatelstwa poznańskiego. Oprócz tego p. Fr. Andrzejewski przeznaczył 600 m. na napisanie książki o 25-letniej pracy i działalności *Orędownika*. I na wieczorku przemawiali liczni delegaci, pomiędzy innymi redaktor *Przeglądu Poznańskiego*, dr. Wład. Rabski, który mówił imieniem „Sokoła“ poznańskiego. Jubilatowi nadesłano liczne życzenia z prowincyi.

Nowy skandal w Budapeszcie. Jeden z najwybitniejszych urzędników policyjnych w Budapeszcie, radca policyi Chudy, aresztowany został za sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych w wysokości 12.000 złr. Chudy cieszył się nieograniczonem zaufaniem przełożonych i tylko drobna z jego strony nieostrożność naprowadziła na ślad jego oszustw, praktykowanych swobodnie już od lat wielu. — W sprawę Chudego wplątanych jest dwóch innych

urzędników policyi, których natychmiast zasuspendowano. Sędzia ukończył już śledztwo i oddał akty prokuratoryi państwa.

Nad grobem Słowackiego. Z Paryża piszą do *Gaz. Nar.*:

Towarzystwo studentów Polaków „Spójnia" w Paryżu urządziło wycieczkę na grób Juliusza Słowackiego w 47 rocznicę jego śmierci. Na cmentarzu Montmartre zebrało się o godz. 3 po południu osób czterdzieści kilka. Emigracya z r. 1830 była przedstawiona przez jednego weterana, emigracya z r. 1863 przez dwie czy trzy osoby. Można więc powiedzieć, że emigracya nie wzięła udziału w tym obchodzie.

W zaproszeniu swojem studenci zwracali się do rodaków z prośbą o wzięcie jak najliczniejszego udziału w obchodzie „w nadziei, że wszyscy zarówno uczuwamy potrzebę uczczenia pamięci poety". Nadzieja ta zawiedziona została. Ogół nie odpowiedział wezwaniu, szczupłe grono studentów i studentek okwieciło grób, młody literat wygłosił odczyt o Słowackim, deklamował odpowiedź Słowackiego Zygmuntowi Krasińskiemu, tłómaczył, dlaczego Juliusz jest wyłącznie poetą młodzieży.

Następny mówca, p. Gaztowtt, kładł nacisk na to szczególnie, że Słowacki miał przedewszystkiem na celu Ojczyznę, że przez oswobodzenie Polski chciał przyczynić się do postępu ludzkości, że młodzież nie powinna nigdy spuszczać z oczu, że rozmiłowanie się w własnym kraju jest niezbędnym warunkiem pomyślności jakichkolwiek przedsięwzięć politycznych.

Pielgrzymka ta do grobu Słowackiego ma się co rok powtarzać, aż do przeniesienia popiołów jego na ziemię ojczystą. Promotorowie jej chcą wywołać agitacyę, aby zjednać sobie poparcie w kraju.

Z praktyki pedagogicznej moskiewskiej przytacza czasopismo *Żizń i Iskusstwo* (Życie i Sztuka) oburzający epizod, wyjęty z protokołu sądowego sędziego pokoju okręgu humańskiego. Rzecz tak się miała. Jedna z lepszych uczennic tamecznej szkoły miejskiej, corocznie otrzymująca nagrody za dobre obyczaje i pilność w naukach, 14-letnia Olga Ł...skaja, popadła w podejrzenie przywłaszczenia sobie cudzych kaloszy. Kierownik zakładu, p. M...ko, po natychmiastowem zbadaniu sprawy, przyszedł do przekonania, że nikt inny, tylko Olga Ł...skaja, przywłaszczyła sobie kalosze koleżanki i polecił wymierzyć następującą karę: nakazał chłopcom ustawić się we dwa rzędy na podwórzu szkolnem, przeprowadzić pomiędzy temi rzędami rzekomą winowajczynię i plwać na nią każdemu z uczniów. Nadzór nad wykonaniem tej egzekucyi powierzył niejakiemu p. B., kandydatowi na nauczyciela ludowego, odbywającemu aplikanturę w szkole. Olga Ł...skaja nie dawała się wyprowadzić i nieustannie wołała: „kłamiecie wszyscy, jestem niewinną!" i usiłowała wydrzeć się z rąk trzymających ją pod ręce chłopców. Wówczas p. B. użył do tej operacyi starszych i silniejszych uczniów. Ci poszarpali na niej płaszczyk, powyrywali guziki z niego i w końcu, po zaciętej walce wyciągnęli ją na podwórze. Plwanie na nią odbywało się stosownie do rozkazu kierownika tego zakładu. Obcy ludzie przyglądali się tej barbarzyńskiej scenie z ulicy. Oburzony tą zniewagą ojciec panienki, znieważył czynnie kierownika zakładu, a władza szkolna uważała za stosowne przenieść go za karę z Humania — do Kijowa! To się nazywa cywilizacya!

Bankructwo uniwersytetu. Z Ameryki nadchodzi wiadomość o bankructwie uniwersytetu, spowodowanem krachem kolejowym. Uniwersytet Jana Hopkins'a w Baltimore zawdzięcza powstanie swoje legatowi miejscowego kupca, od którego imienia został też nazwany, a który zapisał na ten cel 3,500.000 dolarów. Pomiędzy spuścizną po Hopkins'ie znajdowały się liczne akcye kolei Baltimore i Ohio, która wówczas należała do najzyskowniejszych podobnych przedsiębiorstw w Stanach Zjednoczonych. Kuratorowie uniwersytetu chętnie tedy przyjęli zapis w tych akcyach. Stało się wszakże, iż od śmierci dyrektora, Jana W. Garrett'a, stan interesów tej kolei pogorszył się znacznie, do czego przyczyniła się głównie konkurencya innych zbudowanych przez ten czas linij kolejowych, a zwłaszcza kolei Pensylwania. Dochody uniwersytetu uszczupliły się wskutek tego w miarę zmniejszania się dywidendy kolei Baltimore i Ohio, która wreszcie w ostatnich dniach zupełnie zbankrutowała tak, że ogłoszono jej upadłość. Ponieważ na razie nie ma widoków, aby interesa kolei się poprawiły, uniwersytet Hopkins'a będzie musiał zamknąć swoje podwoje; brakuje bowiem środków na jego utrzymanie, a profesorowie wkrótce już narażeni będą na to, że nie otrzymają swych pensyj. Uniwersytet Hopkins'a uważany był za pierwszą wszechnicę w Stanach Zjednoczonych.

Podwójne morderstwo w Londynie. Donieśliśmy przed paru dniami o szczegółach morderstwa w dzielnicy Whitechapel i o prawdopodobnym mordercy. Ostatnie wiadomości donoszą, że udało się policyi stwierdzić tożsamość zbrodniarza. Nazywa się on Seaman i jest złoczyńcą notorycznym, który już trzy razy był karany ciężkiem więzieniem; raz skazano go na 14 lat, drugi raz na 7 lat za rabunek i usiłowane morderstwo. Seaman posługiwał się różnemi fałszywemi nazwiskami, a kilka sądów policyjnych ścigało go listami gończemi. Z pomocą fotografii, jakie posiadała policya, oraz na podstawie zeznań mordercy, policya zdołała stwierdzić osobistość jego i mieszkanie, znajdujące się w pobliżu doków Millwall. Gospodyni zbrodniarza oświadczyła, że Seaman 6 miesięcy mieszkał u niej, a w tym czasie płacił komorne bardzo nieregularnie, tak, że jest jej dłużny znaczną sumę. Seaman zdawał się być mechanikiem, lecz często nie pracował dłuższy czas. Policya przypuszcza, że przed morderstwem nie miał on żadnych stosunków z swemi ofiarami.

Pojedynek. Jak już donosiliśmy wczoraj, odbył się w Poczdamie pojedynek między byłym mistrzem ceremonii na dworze cesarskim Kotzem, a wielkim marszałkiem Schraderem. Jak wiadomo, został Kotze oczerniony przed cesarzem przez listy bezimienne tak, że musiał ustąpić ze dworu. Lecz cesarz Wilhelm rehabilitował go potem, przekonawszy się, że listy zawierały bezpodstawne oszczerstwa. Pomimo tego Kotze poczynił starania, celem wykrycia oszczerców i z tego powodu miał przed paru miesiącami pojedynek, w którym był ciężko ranny, onegdaj zaś odbył pojedynek ze Schraderem, którego ranił śmiertelnie. Warunki pojedynku były nadzwyczaj ostre: meta 10 kroków, równoczesna wymiana kul, strzały aż do niezdolności do walki. Przy drugiej wymianie kul otrzymał Schrader strzał w okolicy brzusznej. Po przewiezieniu rannego do szpitala w Poczdamie, założono tymczasowy opatrunek. Zawezwany telegraficznie z Berlina prof. Bergman stwierdził, że stan jest beznadziejny. W ostatnich dniach rodziny obu przeciwników czyniły największe wysiłki, aby przeszkodzić pojedynkowi lub złagodzić warunki. Kotze przybył dopiero onegdaj z żoną do majątku swojego szwagra, gdzie ćwiczył się w strzelaniu do tarczy. Schrader przyjechał również onegdaj ze swojej wiejskiej posiadłości. Schrader miał pozostawić ważne rękopisy, odnoszące się do głośnej sprawy listów bezimiennych, jakie otrzymały swojego czasu rozmaite osobistości ze sfer dworskich. Familia Schradera zgromadzona jest około łoża umierającego.

Zamach podczas ćwiczeń wojskowych. Z Gracu donoszą: Podczas wczorajszych ćwiczeń polnych oddziału 31 batalionu strzelców, stojącego załogą w Gracu, jeden z żołnierzy strzelił do drugiego, widocznie w zamiarze morderstwa, i ugodził go kulą w plecy. Następnie strzelił on do porucznika, który chciał go aresztować, lecz chybił, a potem uciekł. Później schwytano go i aresztowano. Znaleziono u niego 7 ostrych nabojów. Rannego żołnierza opatrzono tymczasowo i przeniesiono do szpitala. Lekarze orzekli, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo, albowiem kula nszkodziła kość pacierzową.

Igrzyska olimpijskie. Wczoraj odbyły się wyścigi piesze z placu bitwy pod Maratonem do Aten. Jako cel wyznaczono stadyon, który od miejsca rozpoczęcia wyścigów prawie tak daleko jest oddalony, jak rynek starożytnych Aten od Maratonu. W stadyonie zgromadziło się więcej niż 40.000 widzów, aby przyjąć zwycięscę. Pierwszy przybył do celu Wasilakos Belokas, Grek, zamieszkały w St. Louis, który odległość, wynoszącą 42 kilometry, przebył w dwóch godzinach. Nieustające okrzyki radości powitały zwycięscę, którego obsypano kwiatami. —

Patryotyczni Grecy przeznaczyli dla niego bardzo oryginalną nagrodę, przypominającą starożytne zwyczaje. U starożytnych Greków uważano „wolny stół" za bardzo honorową odznakę w wyścigach pieszych; zatem teraźniejszy zwycięsca otrzyma, jako nagrodę na przeciąg jednego roku wolne pomieszkanie, wikt i odzież. Zwycięsca w ciągu tego roku nie potrzebuje ani grosza wydać z własnej kieszeni na swoje utrzymanie; nawet na czyszczenie butów dla niego daje fundusze „stypendyum maratońskie".

Galerya tłuściochów. Ilustrowane czasopismo niemieckie *Zur guten Stunde* podaje interesujące szczegóły o najgrubszych na świecie ludziach: Edward Bright z hrabstwa Lincolnshire w Anglii miał 171 centimetrów wysokości, a 304 cm. objętości ciała. W jego surducie mogło się 7 osób normalnie zbudowanych wygodnie pomieścić, a dopiero trzech mężczyzn, wziąwszy się za ręce, zdołało go objąć. Mimo to ważył on tylko 265 klg., podczas gdy Wiktor de Clerk z Panul w Belgii, przy objętości, wynoszącej tylko 210 cm., ważył 300 klg. Pan i pani Frank Farlow z Chicago, on ważąc 685, ona 625 funtów, byli zmuszeni odbyć podróż poślubną w wagonie towarowym, albowiem żaden z wagonów osobowych nie miał dostatecznie wielkiego otworu, aby wpuścić ich do wnętrza. Trochę lżejszą była 17 lat dopiero licząca Amerykanka, którą uważano za najgrubszą w Marienbadzie i to nie ze względu na jej 170 klg. wagi, lecz ze względu na jej ogromną objętość, wynoszącą dwa metry prawie. Także pani Allan, artystka Komedyi francuskiej, była tak grubą, że nie było większej kary dla jej synka, nad groźbę, że musi obiedz trzy razy na około swej mamy. Najcięższym człowiekiem, który żył kiedykolwiek, miał podobno być Anglik Hopkins, ważący 896 funtów, chociaż nieraz powątpiewano o prawdziwości tego podania, jakoteż o 800 funtów ważącym Francuzie Ludwiku Coutte, zmarłym w r. 1709. To tylko jest pewnem, że Coutte miał trójkątną, stwardniałą, do błony przyrośniętą wątrobę, oraz na kilka cali gruby pokład tłuszczu. To samo jest znanem o Napoleonie I i lordzie Byronie, wielkim poecie angielskim. Obaj nie byli jednakże właściwie korpulentnymi, lecz musieli walczyć przeciw odziedziczonemu *embonpoint*. Ks. Bismark liczył się od r. 1874 do tłustych. Ważył on wtenczas wprawdzie tylko 207 funtów, ale już w r. 1879 podwyższyła się waga na 247 funtów. Od tego czasu ubywało mu ciężaru, tak że w r. 1887 ważył znów 207 funtów. Gdyby Bismark znajdował się jeszcze w urzędzie, byłby może najcięższym, ale nie najgrubszym dyplomatą na świecie. W Europie nie ma on wprawdzie równego sobie, ale w Ameryce północnej przewyższają go w tem ministrowie spraw wewnętrznych i poczt, którzy razem z prezydentem Clevelandem ważą więcej, niż 1000 funtów angielskich, wskutek czego uważać ich należy za „najważniejsze" ministerstwo na świecie.

Rozmowa przy białej kawie.

— Któż to był ten młodzieniec w kawowym paltocie? taki słodziutki jak cukier.

— To mój brat mleczny.

Mianowania. Minister skarbu zamianował naczelnika urzędu probierczego we Lwowie, Kazimierza Zajączkowskiego, starszym naczelnikiem menniczym.

Minister oświaty zamianował prow. star. nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, Juliana Latkowskiego, rzeczywistym nauczycielem przy temże seminaryum.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 12 kwietnia: „Kupiec wenecki", komedya w 5 akt. W. Szekspira. (Po raz 2-gi).

Najbliższa nowość: „Marcin Łuba", dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współpracownictwem T. Micińskiego.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie taryf na drzewo galicyjskie. Dla drzewa galicyjskiego zniżono taryfy w przewozie kolejowym do Wiednia, loco dworzec kolei północnej albo dworzec kolei państwowej. Mianowicie w drodze refakcyi nastąpi obniżenie o 2 ct. od 400 kilogramów (tj. o 2 złr. od wagonu) — i będzie ta kwota zwrócona każdemu, kto 1500 tonn przewiezie do końca grudnia 1896 — a dalsze jeszcze obniżenie o 2 złr. od wagonu, przy przewiezieniu 1000 wagonów do końca lutego 1897. Dla wielkich przedsiębiorstw leśnych otwiera się przeto dobra konjunktura.

Bank rolniczy we Lwowie zwołuje ogólne zgromadzenie członków na wtorek 14 bm. o 5 po południu w biurze przy pl. Smolki l. 5.

Nowy pociąg błyskawiczny. Od 1 maja kursować zacznie pomiędzy Wiedniem i Pesztem pociąg błyskawiczny, który tę przestrzeń przebiegać będzie w ciągu 3 godzin i 50 minut.

Warszawskie Towarz. ubezpieczeń od ognia. Doroczne zebranie akcyonaryuszów tego Towarzystwa odbyło się 10 bm., pod przewodnictwem prezesa Stefana ks. Lubomirskiego.

Ze sprawozdania, jakie przedłożył dyr. K. Górski, wynika, że rok ubiegły był dla Towarzystwa pomyślny. Składki od ubezpieczeń, w okresie tym zawartych, dosięgły poważnej cyfry 2,958.023 rs. Na zaspokojenie szkód z pogorzeli wynikłych wydano ogółem 1,931.341 rs., a po strąceniu udziału Towarzystw reasekuracyjnych 607.923 rs. Czysty zysk na rok 1895 wynosi 230.452 rs., co pozwoliło władzom Towarzystwa zaproponować wydzielenie dywidendy po 15 rs. od jednej akcyi (125-rublowej) w ogólnej sumie 120.000 rs. Dobry rezultat finansowy roku zeszłego przypisać należy przedewszystkiem bardzo silnej rezerwie składek, a stałe powiększanie się dywidend pochodzi stąd, że wzrastające wciąż fundusze Towarzystwa, ulokowane w papierach publicznych, przynoszą coraz większe odsetki. Niemniej, rządząc się zawsze zasadami przezorności, władze Towarzystwa proponują z zysków roku zeszłego przeznaczyć 60.000 rs. na specyalny fundusz, któryby w razie lat mniej pomyślnych służył do zasilenia dywidendy. Z powodu ukończonego w r. z. 25-lecia, postanowiono przeznaczyć 15.000 rs. dla urzędników, którzy w roku bieżącym ukończą ćwierćwiekowy okres pracy w tej instytucyi. Nadto na cele dobroczynne odkreślono sumę 3000 rs.

Sprawozdanie i wszystkie wnioski, jako też projekt etatu, zebranie uchwaliło bez dyskusyi. Dokonane w końcu wybory powołały do zarządu pp. Kazimierza Natansona i J. Wertheima (ponownie).

Z targów zbożowych. —Kraków, 10 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·30 do 7·85. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·90. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 11 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	741·1 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,8	+7°,6	+10°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	W 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	94 %	72 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Projekt rządowy o podniesieniu płac urzędników państwowych nie wspomina o urzędnikach państwowych dróg żelaznych. Wypływa to z zapatrywania, że urzędnicy kolejowi nie są urzędnikami państwowymi.

Obecnie jednak spotykamy się z zapewnieniami, że równocześnie z podwyższeniem płac innych urzędników, także urzędnicy państwowych dróg żelaznych doczekają się polepszenia bytu. Ma to nastąpić w ten sposób, że znaczna ich część będzie zaliczoną do urzędników państwowych. Nadto praktykowanem będzie nadal zaliczanie urzędników do wyższych kategoryj płac.

W sprawie trydentyńskiej *Voce Catolica*, organ klerykalno-narodowego stronnictwa włoskiego w Tyrolu wyraża życzenie, aby posłowie włoscy nie przerywali układów z rządem i odstąpili od niemożliwych żądań, a z drugiej strony, aby rząd bez uprzedzeń zbadał żądania włoskie i poczynił możliwie największe ustępstwa.

Rokowania powinny się odbyć w najbliższym okresie parlamentarnym, a rząd powinien poczynić wnioski bardziej pozytywne niż poprzednie. Należy to uczynić przed najbliższemi wyborami uzupełniającemi do Sejmu, jeżeli w nim mają zasiadać włoscy posłowie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Budapeszt, 11 kwietnia. Wczoraj rozpoczęły się w dalszym ciągu rokowania w sprawie austro-węgierskiej ugody. Brali w nich udział ministrowie: Badeni, Banffy, Biliński, Glanz, Guttenberg, Ledebur, Josika, Lukacs, Daranyi i Daniel. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, odbytego w Wiedniu, wzięto pod obrady ponownie szereg niezałatwionych jeszcze kwestyj, odnoszących się do cłowo-handlowego przymierza. Również miano określić stanowisko rządów wobec znanej noty austro-węgierskiego banku.

Co do spraw taryfowych, rząd węgierski za warunek upaństwowienia kolei południowej stawia bezpośrednie połączenie kolei koszycko-bogumińskiej z pruskiemi kolejami państwowemi. W sprawie handlu mlewem prawdopodobnie nie nastąpi zgoda.

Ministrów austryackich przyjmował wczoraj u siebie Banffy. Dziś wydaje na ich cześć ucztę minister Daranyi.

Paryż, 11 kwietnia. Krąży tu pogłoska, że hr. Münstera zapytywano poufnie, czy nominacya prefekta Poubelle'a na miejsce obecnego ambasadora w Berlinie Herbette'a, byłaby u dworu niemieckiego dobrze widzianą, i że ks. Hohenlohe dał na to odpowiedź potakującą.

Londyn, 11 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Curzon, że przeważna część Sudańczyków dobrowolnie wstąpiła do armii egipskiej, a tylko część ich, zrodzonych w Egipcie, konskrybowano. Dalszych wyjaśnień w sprawie wyprawy do Sudanu odmówił Curzon ze względów taktycznych.

Sofia, 11 kwietnia. Donoszą tutaj z Konstantynopola, że ks. Ferdynanda, gdy tenże odwiedził tamtejszy kościół bułgarski, powitał przemową egzarcha, w której wyraźnie zaznaczył ważność zachowania dotychczasowych stosunków do patryarchatu. Odpowiedź księcia miała podobno brzmieć wymijająco.

Książę złożył patryarsze wizytę tylko w towarzystwie sekretarza gabinetu.

Zachodziła obawa, że macedońscy Bułgarzy urządzą demonstracyę, z powodu odwiedzin księcia u patryarchy ekumenicznego. Stosunek między Nelidowem a egzarchą nie polepszył się. Tutejsze dzienniki bułgarskie oświadczyły się zgodnie przeciw rosyjsko-greckiemu zamiarowi zniesienia szyzmy bułgarskiej.

Petersburg, 11 kwietnia. *Petersb. Wied.* zaznaczają w formie pogłoski, iż kwestya kolonizacyi niemieckiej w Rosyi zachodniej wkrótce ma być szczegółowo roztrząsana wspólnie przez kilka ministerstw.

Grażdanin donosi, iż minister spraw wewnętrznych Goremykin poważnie zachorował na ostre bóle wewnętrzne. Wczoraj lekarze trzy razy zbierali się na konsylium. Według ostatnich informacyj, dziś stan chorego polepszył się.

Wilno, 11 kwietnia. Zakład kąpielowy w Druskienikach przeszedł na własność nowego towarzystwa akcyjnego. Zarzad obejmują pp.: Jundziłł, Iluszcza i Erbsztein. Zapowiadają wiele znacznych ulepszeń.

Bank szlachecki rozszerza swoją działalność na wszystkich właścicieli dóbr szlacheckich na Litwie.

Moskwa, 11 kwietnia. W muzeum politechnicznem otwarto zjazd fotografów rosyjskich. Prezesem zjazdu jest Walfert.

Odessa, 11 kwietnia. Wczoraj przybył tu generał Szwedow z oddziałem sanitarnym Czerwonego Krzyża. Siostry miłosierdzia zostały pomieszczone w gminie Kasperowskiej, felczerzy i sanitaryści w klasztorze Afońskim. Oddział wyjedzie do Port-Said w sobotę na statku „Rosya".

Astrachan, 11 kwietnia. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie oddziału Towarzystwa prawosławnego palestyńskiego, w obecności gubernatora i innych przedstawicieli różnych instytucyj. Na prezesa wybrany biskup Mitrofan, a na jego towarzysza generał Hasenkampf.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 kwietnia. Minister wojny Krieghammer przyszedł zupełnie do zdrowia i objął na nowo urzędowanie.

Wiedeń, 11 kwietnia. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola: Mówią, że kilkakrotnie sygnalizowane usiłowania Rosyi co do zniesienia szyzmy bułgarskiej są uzasadnione tem, że funkcya cara, jako ojca chrzestnego ks. Borysa, dałaby się trudno pogodzić ze stanowiskiem cara w kościele rosyjskim, gdyby ks. Borys nadal pozostał członkiem kościoła szyzmatyckiego. Oprócz tego car, jako protektor prawosławnego kościoła wschodniego, musi popierać usiłowania patryarchatu ekumenicznego, co do zniesienia szyzmy.

Praga, 11 kwietnia. Izba handlowa i przemysłowa wybrała swego prezydenta Wohankę, posłem do Rady państwa. Niemcy nie brali udziału w głosowaniu.

Budapeszt, 11 kwietnia. Grecko-katolicki biskup Ujvar z Szamos i siedmiogrodzko-saski biskup dr. Mueller wydali patryotyczne listy pasterskie, z powodu uroczystości tysiąclecia.

Berlin, 11 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że prawdopodobnie przyjdzie do skutku ustanowienie niemieckiego konsulatu zawodowego dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, albowiem stosunki handlowe już od dłuższego czasu tego wymagają. Prowizoryczny zarząd konsulatu we Lwowie poruczono dotychczasowemu pomocnikowi w ministerstwie spraw zagranicznych, radcy legacyjnemu Spesshardtowi, który przybył już do Lwowa.

Mülhausen (Alzacya), 11 kwietnia. Strejkujący robotnicy powrócili do pracy we wszystkich fabrykach, z wyjątkiem jednej, pod dawnemi warunkami płacy. Bezrobocie skończyło się.

Pau, 11 kwietnia. Królowa Natalia przybyła tutaj onegdaj.

Rzym, 11 kwietnia. Włoska para królewska w towarzystwie prezydenta ministrów Rudinicgo odjechała wczoraj rano do Florencyi i przybyła tam o godzinie 12 minut 7. Na dworcu przyjął ją następca tronu i naczelnicy władz, a ludność witała ją okrzykami sympatyi. O godzinie 12 minut 35 para królewska udała się w dalszą podróż do Wenecyi wraz z następcą tronu.

Wenecya, 11 kwietnia. Minister spraw zagranicznych ks. di Sermoneta, minister marynarki Brin i ambasador włoski przy dworze berlińskim, generał Lanza, przybyli wczoraj rano do Wenecyi.

Palermo, 11 kwietnia. Wczoraj rano zawalił się dach na dworcu centralnym, który wzniesiono dopiero niedawno temu. Dwóch robotników poniosło śmierć, a 7 ciężkie rany.

Stresa (nad Lago Maggiore), 11-go kwietnia. Król belgijski przybył tutaj wczoraj wraz z księżniczką Klementyną.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 kwietnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	122	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	—
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	983	—
Akcye kredytowe	363	75
Londyn	120	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	90
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	55
Banknoty włoskie	43	90
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 11 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·19. Pszenica na wiosnę 7·28. Owies na wiosnę 6·09.

Wiedeń, 11 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 146·50, losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Länderbank na 200 złr. 248·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 983.

Berlin, 11 kwietnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 227·50 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 169·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4½% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Cukry deserowe 1/2 kilo 1 złr.
Pomadki owocowe 1/2 kilo 60 ct.
Karmelki, w 10 gat., 1/2 kilo 40 ct.
Herbatniki 1/2 kilo 60 ct.
Andruty do przekładania tortów
poleca 750 14 20

cukiernia W. Schmida.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów, iż otworzyłem

w Krakowie, ul. św. Anny, 5,

Pracownię

UNIFORMÓW

wojskowych, oraz dla **c. k. urzędników** i **studentów**, tudzież

ubrań cywilnych.

Wykonuję wszelkie w zakres ten wchodzące roboty z najlepszych materyałów i z wszelką starannością.

Spodnie do jazdy konnej i czapki dla jednoroczných.

Polecam się względom Wielmożnych Panów i zapewniam, że usilnem mojem staraniem będzie zadowolić ich pod każdym względem.

417 27 30 Z poważaniem

Fr. Lissak.

Kraków, ulica św. Anny, L. 5, (dawniej ulica Sławkowska, L. 2).

H. Wierzycki w Tarnowie

poleca 326 21 24

Przybory krawieckie, Roboty ręczne, Potrzeby toaletowe, Papiery i artykuły piśmienne.

Fabryczny skład rękawiczek skórkowych.

Wysyła pocztą bez liczenia opakowania

Liter szklanych

do wywieszek (szyldów) firmowych

z tłoczonego (stancowego) szkła
(austr.-węgier. patent)

pozłacanych, posrebrzanych, biało lub czarno emaliowanych, **nieprześcignionych co do piękności i połysku,** dostarcza **taniej** od każdego innego wyrobu

Aktien-Gesellschaft für Glasindustrie
vormals
Friedr. Siemens
Neusattl bei Elbogen (Czechy).

Skład i wyłączna sprzedaż u **W. Bazesa w Krakowie, Rynek główny, L. 35.** 801 2 2

JÓZEF KÖHLER
fabryka Rolet i Zaluzyj

Kraków, 599 9 56
ulica Zwierzyniecka, L. 25, parter

poleca rolety patyczkowe, płócienne z maszynką automatyczną do ściągania, oraz deszczułkowe. Zaluzye z drzewa tak zwane „rollbalken" do drzwi i okien zastosowane w miejsce żelaznych praktyczne i lekko się zamykające, łatwe do zastosowania w każdym pokoju, są w fabryce do obejrzenia

Ceny niskie.

Wszelkie zamówienia z Rosyi załatwia się opłacając cło. Agenci poszukiwani pod dobremi warunkami.

Pracownia ubiorów męskich

Stanisława Gadowskiego

w Krakowie, ul. Sławkowska, L. 24, (w domu księży Emerytów). 726 7 12

wykonuje wszelkie w zakres ten wchodzące roboty, gustownie, w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, L. 1.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 670 7 20

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie apteczaym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 554 11 0

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych** 802 2 0

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu).

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Rozwinęła się

FABRYKA

i zakupiłem różne gatunki płótna, szyrtyngi itp. 20% niżej fabrycznej ceny i wyrabiam koszule męskie, damskie i dziecinne począwszy od 80 ct. i wyżej, koszule męskie kolorowe z białym haftem po 1 złr. 50 ct. i wyżej; kalesony 45 ct.; koszule do fraka z jednem zapięciem i inne modne z wyszyciami, **po nader niskiej cenie.**

Zarazem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że mój olbrzymi skład **kołnierzyków i mankietów** jest świeżo zaopatrzony w najnowsze fasony; obiętość kołnierzyków począwszy od 28 do 52 ctm., wysokość począwszy od 2 1/2 do 7 1/2 ctm. Również mam na składzie **półkoszulki** z różnemi modnemi baftami.

Posiadam fabrykę **krawatek**. Wielki wybór **kaloszy rosyjskich, obuwie filcowe, pantofle** różnego gatunku, **laski, parasole, skarpetki, pończochy, rękawiczki, spinki, chusteczki** białe, jedwabne i frakowe.

Bielizna stołowa. — Pod tą samą firmą nabywać można **zabawki dziecinne**, wielki wybór **lalek**, zwierzęta i inne rzeczy ruchome, zupełnie jak żywe. Wielki zapas kotwicznych skrzynek budowlanych (Richtera), torby, kuferki podróżne, szkolne i inne rzeczy pluszem oprawione, jak neceserki, albumy z muzyką i bez muzyki, i inne towary galanteryjne i różne eleganckie rzeczy ze szkła i majoliki.

Główna pralnia ręczna istnieje od lat 15 i przyjmuje wszelką bieliznę i firanki białe, drap i kremowe. Przyjmuje **krawatki** i **bieliznę** do szycia i przerabiania. Ceny zaidziwiająco niskie; zasadą moją jest mały zysk a wielki odbyt. Spodziewam się, że Szan. P. T. Publiczność jest przekonana o mojej taniości i zaszczyci mnie nadal swemi względami.

549 10 Kreślę się z szacunkiem i poważaniem

Henryk Recht,

ulica Floryańska, Hotel Drezdeński, od Rynku na lewo.

ANTONI LARISCH

w Krakowie, ul. Szewska, L. 19,

poleca

największy chrześcijański skład

Rowerów, Aparatów fotograficznych

i wszelkich przyborów do tychże, z pierwszorzędnych fabryk, **po cenach najniższych.**

Warsztat reperacyjny.

Cenniki za darmo. 577 6 10

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach 36 26 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY

KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

Patentowane, podwójnie żłobione

DACHÓWKI CEMENTOWE

z obu stron smołowcowane, poleca

krajowa fabryka dachówek cementowych

Tugendhat & Scherer

Kraków. Biuro: ul. Mikołajska, L. 9.

Pokrycie dachówką cementową przedstawia następujące korzyści.

Wyjątkową wytrzymałość na wszelkie zmiany temperatury.
Zupełną nieprzemakalność tak podczas opadów deszczowych jak śnieżnych.
Lekkość i łatwość pokrycia.
Pokrycie dachu zachowuje zawsze proste kształty.
Dokładne przyleganie do siebie falców.
Pokrycie uskutecznionem być może nawet pod kątem 16. 662 5 20

Atesta na uskutecznione pokrycia: Rafineryi nafty hr. Potockiego w Trzebini, kilku budynków dla c. k. Dyrekcyi Salin w Wieliczce, kasarni w Rakowicach, gmachu Dyrekcyi Policyi w Krakowie, budynku uniwersyteckiego w Krakowie, budynków gospodarczych Wgo Baltazińskiego w Jasieniu, Wgo Dra Lemera w Sanoku, JWgo J. Michałowskiego w Witkowicach, JWgo hr. Potockiego w Pisarach pod Krzeszowicami i t. p. można każdego czasu w naszem biurze przejrzeć.

L. 800.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach, jako Wydział powiatowej Kasy Oszczędności, ogłasza niniejszem konkurs na posadę **dyrektora naczelnika kancelaryi powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach,** z płacą roczną 1600 złr. i wolnem mieszkaniem w budynku Kasy Oszczędności. Ubiegający się o tę posadę mają przedłożyć:

1. metrykę urodzenia wykazującą, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Nadwyżka wieku może być wyjątkowo uwzględniona, jeżeli kandydat przez dłuższy czas był zatrudniony w instytucyi finansowej;

2. świadectwo zdrowia;
3. świadectwo odbytych nauk;
4. świadectwo moralności;
5. świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości i kasowości państwowej;
6. świadectwo praktycznego uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy się wykażą świadectwem dokładnych, dłuższą praktyką przy instytucyach finansowych nabytych wiadomości fachowych.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie, a po upływie jednego roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya

Przy objęciu posady kandydat obowiązanym będzie złożyć kaucyę służbową równającą się całorocznej płacy t. j. kwotę 1600 złr.

Podania wnosić można do Wydziału powiatowego **do 30 kwietnia 1896 roku.**

Wadowice, 21 marca 1896.

772 3 3 **Dr. Iwański.**

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz droguerji. 86 45 78

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

(poczta Zassów) rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 642 14 20

nasiona leśne.

Cena za 1 funt 50 dkgr.:

Jodła 30 ct., **modrzew** 60 ct., **sosna** zwyczajna 1 złr. 40 ct., **sosna czarna** 1 złr. 60 ct., **świerk** 75 ct., **akacya** i **olcha** po 30 ct., **głóg, jasion** i **jarząb** po 20 ct., **brzoza, jawor, klon** i **orzech czarny** po 25 ct., **wiąz** i **żarnowiec** po 40 ct. Przez tego pólecą do kultur wiosennych 10.000.000 sadzonek leśnych **(wszystkich gatunków krajowych, różnego wieku)** i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cenniki odwrotną pocztą.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a wężowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

257 26 53

Majątki ziemskie

do sprzedania lub zamiany na kamienice w Krakowie, a to:

Majątek 2000 morgów, 1/2 mili od kolei; 576 m. obszaru, 2 1/2 mili od kolei żelaz.; 400 m., 1 1/2 mili od kolei żelaz.; 390 m., 1 mila od kolei żelaz.; 460 m., 1 1/2 mili od kolei żelaz.; 600 m. 1 1/2 mili od kolei żelaz.; 700 m, 2 1/2 mili od kolei żelaz.; 854 m., 1 mila od kolei żelaz.; 1550 m., 1 1/2 mili od kolei żelaz.; z zaliczką do 30000 złr. nabyć można i zrobić **korzystny** interes; 1720 m, 1 mila od kolei żelaz.; 2800 m., stacya kolejowa w miejscu

Folwarczki 50, 80, 100, 110, 120, 150 i 200 morgów. **Dzierżawa** 200, 300, 400, 500 i 600 morgów od św. Jana b. r. do wzięcia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Edward Lipiner w Tarnowie, gmach teatralny. 771 5 6

Inteligentna osoba

poszukuje w zamożniejszym domu w mieście lub w miasteczku miejsca jako **bona do dzieci.** Zajmie się przytem gospodarstwem domowem

Łaskawe zgłoszenia pod **H. R.** poste restante **Stryj.** 868 2 3

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 28 22 0

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

!Mleko sterylizowane we flaszkach!

Nowo otwarta

MLECZARNIA CENTRYFUGALNA

w Krakowie, Plac Szczepański, L. 9,

poleca **nabiał** po następujących niskich cenach:

Mleko prosto od krowy niezbierane	litr	8 ct.
Mleko zbierane	„	4 „
Mleko kwaśne	„	4 „
Mleko kwaś. ze śmiet.	litr	8 ct.
Śmietanka słodka	„	28 „
Śmietanka kwaśna	„	32 „
Maślanka codzień świeża		3 „

Specyalność! dla Pań gospodyń i cukierni

Śmietanka piankowa litr od 70 ct. na zamówienie

Specyalność! dla Pań gospodyń i cukierni

Codzień świeże masło deserowe śmietankowe 1 klg. od 1 złr. 40 cent.

Masło kuchenne świeże 1 klg. 1 złr. 16 ct.

Równocześnie utrzymujemy na składzie **sery** domowe do kuchni, krajowe i zagraniczne, **bryndzę, powidła, jaja, suszone śliwki** i **owoce, konfitury, susz. włoszczyznę, grzyby** itp.

Odbiorcom w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.

790 4 10 Z poważaniem

Zarząd mleczarni centryfugalnej.

!Odstawa nabiału do domów!

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora".** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 710 14 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

125 11 0

ANTICOHOL jedyny niezawodny środek na wet przeciw **bardzo nałogowemu pijaństwu** można swobodnie zażywać, nie doznając żadnego smaku; jest nieszkodliwy, za co się ręczy, wywołuje jak **najlepszy skutek.** Można przeglądać podziękowania ulecznych. Dawka wraz z podaniem sposobu użycia 3 złr. Podwójna dawka przeciw wieloletniemu cierpieniu 5 złr. Po otrzymaniu należytości przesyłka opłacona. Tylko prawdziwy nabywać można u aptekarza **S. Kleina, Lugos, L. 83** (Węgry). 653 4 20

Przyzwoite

osoby, mające rozległe stosunki, mogą mieć **bardzo piękny dochód.** Zgłoszenia pod **„sehr gut"** przyjmuje **Ekspedycya ogłoszeń Schalek, Wiedeń.**

Pretensya

w wysokości 5000 złr. w. a., hipotecznie ubezpieczona na jednej z większych kamienic w Krakowie, zupełnie pewna, jest **za tanią cenę do nabycia.** Wiadomość pod adr. **K N.** poste rest. **Jasło.** 872 2 3

Kamieniczka piętrowa

w Ludwinowie, L. 51, przez 10 lat od podatku wolna, jest wraz **z ogrodem** z wolnej ręki **do sprzedania.** Cena 7.000 złr. Bliższa wiadomość tamże. 844 3 3

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka,** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Pawłowskiego i Ocadca w Czerniowcach; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu.** — Skład główny: **c. k. stara apteka polowa Pleban,** Stephansplatz, L. 8, **w Wiedniu. Prawdziwy tylko** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien."** Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 cnt.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejscowości Austro-Węgier. 370 10 24

Ucznia

poszukuje **księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.**

Dwie realności

jedna przy ulicy Radziwiłłowskiej, 5, druga przy ul. Stachowskiego, 84, są **do sprzedania pod korzystnemi warunkami.** 864 2 10

Wiadomość u właściciela **w piekarni wiejskiej, ulica Krowoderska, L. 130.**

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia

(założony w r. 1872)

i pracownia mechaniczna
ANTONIEGO WANASKIEGO

w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.

Pięcioletnie poręczenie. 214 25 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo.

Pierwsza zachodnio-galicyjska

Fabryka Korków

do flaszek i beczek

Bernarda Mühlsteina

w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików.

Cenniki i wzory na żądanie za darmo.

Poszukuje się zastępców. 129 49 52

Buhajki

pełnej krwi holenderskiej, wieku 12 do 17 miesięcy, ma **na sprzedaż** na żywą wagę **Zarząd dóbr w Rozwadowie nad Sanem.** Stacya kolejowa, telegraf i poczta w miejscu.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** 12 28 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Na sezon budowlany.
Cement, Gips.
Wapno hydrauliczne.
Płyty izolacyjne.
Antimerulion.
Carbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farbę na dachy.
Farby do fasad.

Artykuły toaletowe.
Mydła toaletowe krajowe i francuskie.
Perfumy z fabryk franc., angielskich, niemieckich i krajowych.
Wodę kolońską.
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Wody toaletowe do włosów.
Środki kosmetyczne do farbowania włosów, do pielęgnowania, odmładzania i upiększania twarzy.
Pudry toaletowe.
Olejki i pomady do włosów
Przybory toaletowe.

Na zbliżającą się **porę letnią.**
Przybory do rybołowstwa.
Hamaki dla dorosłych i dzieci.
Lawn-tennis, Krokiety.
Kule i kręgle.
Kule i kręgle dla dzieci.
Huśtawki.
Przyrządy gimnastyczne **ogrodowe.**
Balony i piłki gumowe.

REIM i FRIEDRICH
Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, 37,
polecają
po cenach najumiarkowańszych.
Artykuły chirurgiczne,
do pielęgnacyi chorych i hygieniczne.
Karty do gry
whistowe, piquetowe, tarokowe i preferansowe.

Artykuły do podróży.
Poduszki gumowe **do podróży.**
Necesery do podróży.
Kalosze rosyjskie.
Kremy i lakiery **do odświeżania żółtych bucików.**
Pasta „Sport“,
Pasta „Selekaryn“ **w tubkach.**
Krem „Meltonian“ **czarny i biały,** do konserwowania bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych.
Papiery transparentowe.
Ceraty, Chodniki.
Linoleum, Rogóżki.
Wyroby szczotkarskie.
Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów pokojowych, kuchennych, okien itp.
Artykuły do prania.
Środki do czyszczenia sukien od plam.
Farby do farbowania materyj.
Farby do piór.
Farby do firanek.
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia.
Środki owadogubne.
Środki przeciw szczurom i myszom.

Na sezon wiosenny.
Farby olejne
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowonia werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp., itp.
Farby i Lakiery do podłóg.

Wszech nauk lekarskich
Dr. HENRYK MATZKE
ma zaszczyt zawiadomić, iż po dłuższem wydoskonaleniu się za granicą otworzył
zakład dentystyczny
ul. Szewska, L. 19, I piętro,
polecając P. T. Szanownej Publiczności specyalnie **wprawianie zębów bezpłytowych,** li tylko na korzeniach osadzonych, po odpowiedniem znieczuleniu, jakoteż wszelkie inne rzeczy w zakres dentystyki wchodzące. 877 1 3

Po raz pierwszy w Krakowie.
W sali browaru J. A. Johna Synów
na nowo urządzonej scenie
w niedzielę dnia 12 kwietnia 1896
Dwa Przedstawienia
o godzinie 4 po południu i o 8 wieczorem.
L'Homme masqué Miss Oddo.
Bellini
pogromca szczurów z 100 tresowanemi białemi szczurami.
Miss Nancy Valery
śpiewaczka pierwszorzędna z teatru Empire w Londynie.
Sinfat i Zang
chińscy akrobaci z teatru Alhambra w Londynie.
F. de Blanche, mimik.
Brothers Lenparts.
Żywe obrazy i balet
Mlle Lucia, Hariett, Frieda, Colomba, Augusta, Vally.
Muzyka wojskowa c. i k. 20 pułku p.
Ceny miejsc: Balkon 80 ct., I miejsce 50 ct, II miejsce 30 ct, a o godz. 4 po południu: Balkon 50 ct., wstęp na salę 30 ct. Dzieci płacą po południu połowę.
Restauracya zaopatrzona w doborowe potrawy i napoje.
Z poważaniem
888 1 **F. Kurcz.**

Wysyłka
wód iwonickich
tegorocznego czerpania już rozpoczęta. 885 1
Dyrekcya
Zakładu zdroj. kąp. w Iwoniczu.

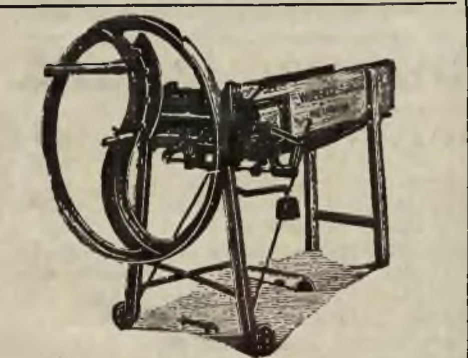

Żniwiarki, kosiarki, pługi, brony, ekstyrpatory, plewniki, oborywacze, siewniki rzędowe i szerokorzutne, a specyalne do koniczyny, wialnie, tryery, pompy do gnojówki, sikawki, młocarnie, lokomobile, kieraty, sieczkarnie, krajacze do buraków, grabiarki, ziemniaczarki, przetrząsacze siana, prasy Blunta, wagi dla bydła, młyny do mielenia zboża na mąkę, śrótowniki, gniotowniki, drut kolczasty i t. p. poleca z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych **po najtańszych cenach** 878 1 3
E. PRÜWER
Kraków, ul. Sławkowska, 20.

Agentów podróżujących za prowizyą i zastępców
we wszystkich większych miastach przyjmuje wielka fabryka bibułek i tutek do papierosów. Zgłoszenia pod **„Erste Firma“** do Ekspedycyi ogłoszeń **Henryka Schalka, Wiedeń, I.** 776 1

Zarząd folwarku Krzeszowic
o. p. i st. kol. żel. Krzeszowice,
sprzedaje loco Krzeszowice po cenach za każde 100 kg.:
ziemniaki . . . . po **złr. 1.50**
buraki pastewne (Pohla i Mamuty):
nasienie . . po **złr. 18.—**
korzenie . . po **złr. 1.—**
Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie — za gotówkę. 880 1 6

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 23.778.

Na podstawie reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa handlu z dnia 21 marca b. r., L. 5.384, rozpisuje się niniejszem konkurs na **więcej prowizorycznych posad adjunktów budownictwa w dziale technicznym instytucyi poczt i telegrafów przy krajowych Dyrekcyach poczt i telegrafów** w Bernie, Czerniowcach, Gracu, Insbruku, **Lwowie,** Lincu, Pradze, Tryeście, Wiedniu i Zarze, z poborami X. klasy rangi urzędników państwowych; z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 600 złr.

Kandydaci winni, oprócz ogólnych warunków, wymaganych przy wstąpieniu do służby państwowej, wykazać się ukończonemi studyami technicznemi w jednej ze szkół politechnicznych państwowych i świadectwami z przepisanych obu technicznych egzaminów państwowych, a nadto zobowiązać się do następnego złożenia dwóch fachowych egzaminów, a mianowicie egzaminu ruchu z przedmiotów służby telegraficznej w przeciągu 2 lat, jakoteż egzaminu z elektrotechniki i ze służby technicznej przy instytucyi poczt i telegrafów w przeciągu 4 lat, licząc od dnia wstąpienia do służby.

Podania należy wnieść do jednej z wyż wymienionych Dyrekcyj w przeciągu 4 tygodni. 891 1

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów.
Lwów, dnia 2 kwietnia 1895 roku.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni molom, pasożytom na zwierzętach dom. itd.

Zacherlin
działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany
niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl“.** 703 1 8
W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin“.

Ceny najniższe!
Rury steingutowe i **Rynny** betonowe do kanałów, oraz **posadzki** cementowe i wzorzyste terrakotowe 760 3 0
utrzymuje na składzie w wielkim wyborze
Adolf Hochstim
Kraków, ulica Lubicz, L. 7,
Skład materyałów budowlanych.
Ceny najniższe!

Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.
MIEJSCE KĄPIELOWE
KRAPINA-TÖPLITZ
w Kroacyi 884 1 12
oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei „Zabok Krapina-Töplitz“, otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące 30—35° R. odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym,** przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym i z ran pochodzącym,** przeciw **chron. „Morbus Brightii“, porażeniom,** przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze;** znakomicie urządzone **parówki, miesienie, elektryzacya, zdrowotna gimnastyka szwedzka. — Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda,** rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. — Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok i Pöltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę Zakładu.**

Wiedeń-Hetzendorf, w kwietniu 1896.
Ażeby moim Szanownym długoletnim Odbiorcom ułatwić nabywanie moich
bursztyn.-olejnych farb lakierowych
do lakierowania miękkich podłóg,
skład mojego, jak to uznano, wydornego wyrobu urządziłem
w Krakowie u firmy Reim i Friedrich.
Nabywanie tam następuje po tych samych cenach, jak u mnie wprost.
Kart z próbkami można tam dostać za darmo. 858 1 5
Hetzendorfska fabryka farb, lakierów i pokostów O. Fritze.

3 złote, 15 srebrnych medali, 12 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.
Franciszek Jan Kwizda
Znak ochronny.
Kwizdy
Korneuburgski proszek do paszy.
C. i k. austryacko-węgierski dostawca nadworny
Król. rumuński dostawca nadworny.
Dietetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. 152 12 12
Od **lat** przeszło **40** używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią,** jak również, **by się poprawiła u krów tak jakość jak i ilość mleka.**
Cena: $^{1}/_{1}$ pudełko 70 centów, $^{1}/_{2}$ pudełka 35 centów.
Trzeba uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy** korneuburgskiego proszku do paszy.
Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.
Dostać można w każdej aptece i droguerYi Austro-Węgier.

Wiktor Czaplicki, jubiler,
w Krakowie
tylko w Rynku głównym, L. 7,
obok handlu Wnych Zimlera i Porębskiego,
poleca P. T. Szanownej Publiczności swój
Magazyn i Pracownię
wyrobów złotych i srebrnych.
Przyjmuję wszelkie zamówienia i reperacye i wykonuję takowe jak najstaranniej punktualnie po najniższych cenach. 785 3 3
Złoto, srebro i drogie kamienie
kupuję lub przyjmuję w zamian.
Wybór korali prawdziwych toczonych i pierścionków zaręczynowych w różnych fasonach.
Srebro stołowe gotowe na składzie.

Liebe'go cukierki z wyciągu słodowego
od lat 30 znane i nieprześcignione jako **najskuteczniejszy, flegmę usuwający środek przeciw kaszlowi.** Podczas ostrego powietrza najlepsza ochrona przeciw zaziębieniu. Paczka po 10 i 15 ct. w aptekach K. Wiszniewskiego i Reifera. 636 3 14
J. PAUL LIEBE in TETSCHEN a/E.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. d. 142 21 26

Odznaczone dwoma medalami
Znakomite tutki nieklejone
wyrobu
S. W. Niemojowskiego
są wszędzie do nabycia.
Główny skład **w Krakowie** w handlu papieru i przyborów galanteryjnych **Stanisława Karlińskiego** (przedtem filia S. W. Niemojowskiego) **Sukiennice, 28.**
Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 15 39 0

Kręgle i kule do kręgli
z drzewa „Lignum Sanctum“ polecają **po najtańszych cenach**
REIM i FRIEDRICH
Kraków 887 1 12
Linia A—B, Rynek główny, L. 37.

Poszukuje się stu
próżnych beczek ze smoły
Wiadomość **w biurze Izydora Herschthala w Krakowie,** ul. Kolejowa, L. 2. 890 1 3

Jamnik wabiący się **„Sulti“,** czarnej maści, z żółto-brunatnemi pręgami, mający na jednej tylnej nodze białą plamę, a na karku twardą skórzaną obróżę, spiętą dwoma mosiężnemi pierścionkami, **zaginął przed paru dniami.**
U kogoby się znajdował ów jamnik, lub ktoby miał jakiekolwiek poszlaki, któreby się przyczyniły do jego odszukania, zechce o tem donieść, za odpowiedniem wynagrodzeniem, **Emilowi Kardaschowi,** porucznikowi przy 13 batalionie strzelców, **w Bochni.** 893 1 5

Przedostatnia niedziela!
Cyrk Henry.
Kraków, ulica Dietla.
W niedzielę dnia 12 kwietnia 1896
Dwa
Nadzwyczajne Przedstawienia.
O godz. 4 po południu
Przedstawienie dla rodzin.
Na to przedstawienie każdy dorosły, mając bilet na miejsce numerowane, może wprowadzić dziecko. Przedstawienie to jest tak samo urozmaicone, jak i wieczorne.
O godz. 8 wieczorem
Przedstawienie
przy współudziale całego towarzystwa.
Monstre-tableau z 30 koni i słonia.
Robert Djabeł.
W poniedziałek przedstawienie.
Z wysokiem poważaniem
Henry, dyrektor.

Gotowe
sukienki, ubrania, płaszczyki
dla
dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki
dla dam
ulica Grodzka, L. 4, 24 13 0
I. piętro, drugi dom od Rynku
Artur Aprill.
Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych lub dostarczonych.

Dr. Władysław Raschke
arcyks. doradca prawny i adwokat w Żywcu
poszukuje
koncypienta.
Warunki: Dłuższa praktyka adwokacka, tudzież znajomość języka polskiego i niemieckiego. 871 2 3

Udzielam lekcyj
Stenografii polskiej i niemieckiej
podług systemu Gabelsbergera.
Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 649 10 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.